

Marta M. Kacprzak
Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

JAN KOCHANOWSKI W PRACACH ZYGMUNTA GLOGERA. POEZJA STAROPOLSKA W BADANIACH XIX-WIECZNEGO ETNOGRAFA

Obserwacja wyrażonego w pismach Zygmunta Glogera stosunku do spuścizny poetyckiej Jana Kochanowskiego to działanie obiecujące z punktu widzenia badań zarówno nad profilem intelektualnym XIX-wiecznego etnografa, jak i nad recepcją dzieła XVI-wiecznego humanisty. Skala znajomości tekstów staropolskiego poety i sposób podejścia do niego mówią o wykształceniu, erudycji, założeniach i celach poznawczych XIX-wiecznego badacza kultury polskiej. Równocześnie ze względu na fakt, iż mamy do czynienia nie z akademikiem, a z człowiekiem zdobywającym i rozwijającym swą wiedzę w sposób samodzielny, niejako spontaniczny, w oparciu o materiały dość powszechnie dostępne, a zarazem z badaczem, który programowo upowszechnia własny zasób wiedzy w publikacjach popularyzatorskich¹, obecność Kochanowskiego w pismach Glogera mówi wiele o przyswojeniu jego dziedzictwa w kulturze polskiej drugiej połowy XIX wieku.

Uznanie dla postaci Kochanowskiego i jego poezji przejęła kultura XIX wieku po epoce Oświecenia, w której zainteresowanie poetą zaowocowało wydaniem, przekładami, przeróbkami i naśladownictwami oraz opieką nad pamiątkami po nim². Wyraźny kryzys ten swoisty kult humanisty przeszedł na progu romantyzmu, gdy poezję czarnoleską uznano za zbyt spętaną klasycznymi normami i podległą obcym wzorcom, a więc zbyt mało rodzimą i narodową. Przed tymi zarzutami obronił poetę staropolskiego sam Adam Mickiewicz, autorytatywnie stwierdzając, podczas wykładów

¹ A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 27-35; G. Kowalski, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23-24, s. 3-11.

² Por. Z. Sudolski, *Romantyczne meandry recepcji Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – Twórczość – Recepcja*, t. 2, Lublin 1989, s. 289; W. Walecki, *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej doby Oświecenia*, Wrocław 1979.

o literaturze słowiańskiej w Collège de France, nie tylko narodowość, ale i doskonałość artystyczną dzieła Kochanowskiego³. W drugiej połowie stulecia zaszły przemiany w postrzeganiu znaczenia spuścizny czarnoleskiej przez pisarzy, krytyków i historyków literatury, działaczy oświatowych, dziennikarzy, wydawców i księgarzy, ludzi teatru. Doprowadziły one do wejścia podstawowej przynajmniej wiedzy o Kochanowskim w szerszy obieg społeczny⁴.

Szczególne wzmoczenie zainteresowania Poetą przypadło na lata osiemdziesiąte dziewiętnastego stulecia, kiedy to Polacy we wszystkich zaborach obchodzili jubileusz trzechsetlecia jego śmierci. Rocznice, która przypadała w sierpniu 1884 roku, świętowano przez kilka lat, organizując spotkania dla uczczenia pamięci czarnoleskiego twórcy oraz publikując jego utwory i poświęcone mu artykuły i książki. Dwa najważniejsze przedsięwzięcia rocznicowe – krakowski zjazd historyków literatury i zainicjowanie warszawskiej edycji dzieł staropolskiego poety – miały miejsce w jubileuszowym 1884 roku. Zorganizowany przez Akademię Umiejętności w Krakowie pierwszy w historii naukowy Zjazd Historyczno-Literacki im. Jana Kochanowskiego nie został w istocie poświęcony patronowi, lecz diagnozie stanu polskiej literatury i ustaleniu wytycznych dla jej rozwoju, w tym roli i metod edytorstwa tekstów literackich, jednak związku tych, tak ważnych dla polskiej humanistyki, obrad z postacią Kochanowskiego przecenić nie można.

W Warszawie tymczasem zespół znawców literatury i języka polskiego (Piotr Chmielowski, Adam Antoni Kryński, Kazimierz Morawski, Władysław Nehring, Władysław Niedźwiedzki, Adolf Pawiński, Roman Plenkiewicz, Józef Przyborowski i inni) podjął się naukowego opracowania i wydania pomnikowego wszystkich polskich i łacińskich pism renesansowego poety⁵, które stało się ukoronowaniem dość bogatych doświadczeń XIX-wiecznych w zakresie edycji poszczególnych utworów Kochanowskiego, ich zbiorów i wyborów (prace Tadeusza Mostowskiego, Jana Nepomucena Bobrowicza, Kazimierza Józefa Turowskiego, Kazimierza Bartoszewicza).

W tej pełnej uszanowania dla Kochanowskiego atmosferze intelektualno-duchowej drugiej połowy XIX wieku uwagę Glogera na rolę Poety w kulturze polskiej mogły

³ Por. S. Pigoń, *Jan Kochanowski w aureoli wieszczka*, [w:] tegoż, *Studia literackie*, Kraków 1951, s. 34; tegoż, *Jan Kochanowski w sądach romantyków*, tamże, s. 43-73; J. Zaremba, *Jan Kochanowski w wykładach paryskich Adama Mickiewicza*, [w:] *Jan Kochanowski. Twórczość i recepcja*, t. 1, red. Z. J. Nowak, Katowice 1985, s. 58-69; A. Niewolak-Krzywda, *W kręgu rzeczy czarnoleskiej*, Rzeszów 1987, s. 19-33; Z. Sudolski, dz. cyt., s. 289-303.

⁴ S. Frybes, *Jan Kochanowski w życiu literackim drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984...*, dz. cyt., s. 317-318.

⁵ U. Kowalczyk, *1884 – jubileuszowa „renowacja” Kochanowskiego*, [w:] *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2000, s. 103-119; H. Barycz, *Jubileusze Jana i Piotra Kochanowskich*, [w:] tegoż, *Z zaścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodu*, Kraków 1981, s. 300-313; J. Starnawski, *Refleksje rocznicowe. 1884–1930–1980/1984*, [w:] *Jan Kochanowski. 1584–1984...*, dz. cyt., s. 371-377.

zwrócić konkretne osoby, z którymi pozostawał w stałym kontakcie lub współpracował i cenil, a których prace związane były z promowaniem znajomości i umiłowania „ojca poezji polskiej”. Wskazanie ich możliwego wpływu na Glogera jest o tyle istotne, że przejawy jego zainteresowania Kochanowskim można zaobserwować w czasie znacznie poprzedzającym jubileusz 1884 roku.

Pierwsza ze wspomnianych postaci to Józef Ignacy Kraszewski, którego Gloger poznał korespondencyjnie w 1869, a osobiście w 1871 roku, gdy został przezeń przyjęty bardzo życzliwie jako syn kolegi ze Szkoły Wydziałowej w Białej Radziwiłłowskiej⁶. Ze względu na wspomnienia ojca od zawsze zainteresowany wybitną postacią Kraszewskiego, nie przeoczył zapewne Gloger jego szczególnych zasług na polu popularyzacji życia i twórczości Kochanowskiego. Płodny pisarz, publicysta i wydawca poświęcił mu немало uwagi – w 1843 roku wydał w Warszawie w *Nowych studiach literackich* (t. II) szkic historycznoliteracki *Jan Kochanowski*, a w Wilnie – w *Powiadkach i obrazkach historycznych* fabularny *Wieczór w Czarnym-Lesie*.

Drugi z autorytetów Glogera, autentycznie zaznajomionych z poezją czarnoleską, to Kazimierz Władysław Wójcicki, jego nauczyciel szkolny z okresu pensji Leszczyńskiego, przez swój zapał bardzo silnie oddziałujący na uczniów (według własnych słów Glogera, to jemu zawdzięczał pasję gromadzenia przysłów polskich), potem zaś jeden z redaktorów „Biblioteki Warszawskiej”, patronujący współpracy etnografa z czasopismem⁷. Ten historyk, literat i wydawca, badacz i popularyzator literatury staropolskiej, zasłużył się polskiej historii badań nad Kochanowskim m.in. poświęconymi mu partiami *Historii literatury polskiej w zarysach* (Warszawa 1845, 1860) i rysem biograficznym w tomie *Z rodzinnej Zagrody. Życiorysy* (Warszawa 1877).

Podobną rolę w zaznajomieniu Glogera z twórczością Kochanowskiego mógł odegrać Julian Bartoszewicz, od dzieciństwa zaprzyjaźniony z rodziną Glogerów syn nauczyciela ojca Zygmunta, współpracownik jego samego między innymi w porządkowaniu jeżewskiego archiwum, żegnany przez niego po śmierci artykułami wspomnieniowymi⁸. Choć przede wszystkim historyk, wydał Bartoszewicz także popula-

⁶ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 16, 64-65, 84-85; tejsze, *Korespondencja Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985-1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 77-78; W. Monkiewicz, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986, s. 94; R. Żurkowska, *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. VII, s. 261-278; A. Śnieżko, *Gloger Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Wrocław 1959-1960, s. 79-80; A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Gloger Zygmunt*, tamże, s. 80-81; W. Danek, *Kraszewski Józef Ignacy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 221-229.

⁷ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 34-36; tejsze, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 77.

⁸ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 18, 34, 63; W. Monkiewicz, dz. cyt., s. 97; A. Moraczewski, *Bartoszewicz Julian*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 325-326; A. Kutrzeba-Pojnarowa, dz. cyt.

ryzatorską *Historię literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianą* (Warszawa 1861), najwyraźniej ważną dla niego książkę, skoro przed śmiercią poświęcił się przygotowaniu jej drugiego, znacznie poszerzonego wydania (o czym donosił Gloger w jednym ze wspomnień). Syn historyka, Kazimierz, zajął się w jeszcze większym stopniu historią literatury, a także edytorstwem dzieł literatury polskiej – w swej krakowskiej księgarni nakładowej w latach 1882–1883 wydał cztery tomy dzieł zebranych Kochanowskiego, a w 1883 roku – popularyzatorskie *Życie Jana Kochanowskiego treściwie zebrane* własnego autorstwa.

Wreszcie najważniejszy z historyków literatury polskiej w życiu Glogera, jeśli chodzi o prace nad Kochanowskim – Józef Przyborowski. Dla Glogera był przede wszystkim archeologiem, współpracownikiem w tym zakresie⁹, numizmatykiem i archiwistą. Ale Przyborowski to przede wszystkim filolog, historyk i bibliotekarz oraz profesor Szkoły Głównej w Warszawie. Powołany w 1862 roku na funkcję dyrektora Biblioteki Głównej, podjął również na Wydziale Filologiczno-Historycznym uczelni wykłady z gramatyki i historii języka polskiego, obejmujące w pewnym stopniu także historię literatury polskiej (ważne zwłaszcza do czasu powołania na jej katedrę w 1866 roku Aleksandra Tyszyńskiego) oraz prelekcje z języka polskiego i literatury polskiej dla seminarium pedagogicznego. O powierzeniu Przyborowskiemu tych funkcji zdecydowało kierownictwo uczelni ze względu na jego znaczący dorobek naukowy, w którym szczególne miejsce zajmowała rozprawa, która „(...) postawiła go (...) w rzędzie sprawców przełomu, jaki dokonał się wówczas w polskich badaniach historycznoliterackich”¹⁰. Zainteresowany poezją czarnoleską od czasu studiów, Przyborowski napisał *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (Poznań 1857), krytyczną, polemiczną w stosunku do stanu badań i nowatorską w tendencji do oczyszczenia wiedzy o poecie z mitów. Książka, zawierająca studium bio- i bibliograficzne, rozprawkę o oryginalności *Fraszek* oraz szkic o języku Kochanowskiego, opierała się na sumiennym ustalaniu i starannym dokumentowaniu faktów oraz ostrożnym stawianiu hipotez badawczych, na dociekaniach szczegółów biograficznych i bibliograficznych, studiach nad językiem i badaniach porównawczych.

Przyborowski poświęcił także Kochanowskiemu niektóre spośród swych, opartych na źródłach archiwalnych, przyczynków do biografii poetów staropolskich (*Probstwo poznańskie Jana Kochanowskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1859) oraz rozprawek bibliograficznych (*Jana Kochanowskiego „Pieśń o potopie”*, „Ateneum” 1876). Wreszcie Przyborowski, który za fundamentalne dla badań historycznoliterackich uważał prace edytorskie i od młodości snuł plany krytycznego wydania dzieł Kochanowskiego, w jubileuszowym 1884 roku został zastępcą przewodniczącego komitetu wydawniczego edycji pomnikowej *Dzieł wszystkich* i w istocie objął naukowe kierow-

⁹ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 56, 88, 94, 131, 134, 148, 227, 248; W. Monkiewicz, dz. cyt., s. 96.

¹⁰ R. Skręt, *Przyborowski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław – Warszawa – Kraków 1986, s. 77.

nictwo przedsięwzięcia. Osobiście opracował w nim *Wzór pań mężnych* i *Fraszki* oraz cały tom trzeci z pismami łacińskimi¹¹.

Spśród znanych Glogerowi osobiście i cenionych przez niego ludzi kultury i nauki, którzy poświęcali siły i pracę na upowszechnianie wiedzy o Kochanowskim, warto jeszcze wymienić Konrada Prószyńskiego – Kazimierza Promyka, warszawskiego wydawcę licznych książek Glogera. I on w latach osiemdziesiątych XIX stulecia zaangażował się w popularyzację autora *Trenów* – w 1884 r. wydał studium *O Janie Kochanowskim z Czarnolasu, jego pieśniach i pamiątkach po nim, w 300 lat po śmierci tego pieśniarza*, a kwestii zachowania pamiątek po poecie poświęcił artykuły w swej przeznaczonej dla ludu „Gazecie Świątecznej”: *O Kochanowskim i pamiątkach po nim* (1884) czy *Grób Jana Kochanowskiego* (1897). Prawdopodobnie jego autorstwa jest także wydane w 1883 roku anonimowe opowiadanie *Jan Kochanowski z Czarnolasu*. Promyk konsekwentnie podkreślał przychylny stosunek Kochanowskiego do ludu i traktował jego twórczość jako ludu własność¹².

Sposób, w jaki Gloger mówi o Kochanowskim, świadczy o jego zanurzeniu w typowym dla drugiej połowy XIX wieku, czołobitnym rzec można, postrzeganiu renesansowego poety. Używa w odniesieniu do niego epitetów bardzo pozytywnie wartościujących, wskazujących na wysoką ocenę jego poezji i jej znaczenia dla kultury polskiej. Dzięki długotrwałemu wpływowi na nią może być Kochanowski nazywany „Janem nieśmiertelnym” (*Wianki*, 1874¹³; *Wianki – Sobótka*, 1880¹⁴). Jest szczególnie na tle swoich czasów – to „wielki śpiewak szesnastego wieku” (*Wianki – Sobótka*, 1880¹⁵; *Sobótka i wianki*, 1898¹⁶), ale i odgrywa szczególną rolę w dziejach polskiej literatury jako pierwszy chronologicznie prawdziwy poeta – „ojciec naszej poezji” (*Marzenia samotnika*, 1883¹⁷). Nie ma u Glogera śladów romantycznych wątpliwości co do niedostatecznego zakorzenienia Kochanowskiego w tradycji rodzimej – to jeden z „narodowych poetów”, związanych z kulturą polską (*Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, 1875¹⁸). Zgodnie z XIX-wiecznym nazewnictwem, które odzwierciedla przekonanie o wysokiej jakości artystycznej twórczości czarnoleskiej, jej związek z udreżoną w zawirowaniach historii polskością i jej prekursorstwo wobec wieszczów romantycznych, najczęściej pojawia się Kochanowski w tekstach Glogera jako „wieszcz” (*Encyklopedia staropolska*, 1903¹⁹) – „wieszcz Jan” (*Sobótka i wianki*, 1898²⁰),

¹¹ Tamże, s. 76-79.

¹² A. Niewolak-Krzywda, dz. cyt., s. 87-88; W. Stankiewicz, *Prószyński Konrad*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, Wrocław 1984-1985, s. 565-568.

¹³ Z. Gloger, *Wianki*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 12, s. 189.

¹⁴ Tegoż, *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130, s. 1.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Z. Gloger, *Sobótka i wianki*, „Kurier Niedzielnny” 1898, nr 24, s. 374.

¹⁷ Tegoż, *Marzenia samotnika (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883, s. 9.

¹⁸ Tegoż, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3, s. 42.

¹⁹ Tegoż, *Encyklopedia staropolska* [dalej: *ES*], t. IV, Warszawa 1903, s. 462.

²⁰ Tegoż, *Sobótka i wianki*, „Kurier Niedzielnny” 1898, dz. cyt., s. 375.

„wieszcz czarnoleski” (*Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, 1872²¹; *Encyklopedia staropolska*, 1902²²) czy „miejscowy wieszcz nasz” (*Rok polski*, 1900²³).

Ta skłonność do mówienia o Kochanowskim w superlatywach nabiera szczególnego znaczenia w artykule *Pamiętki po Janie Kochanowskim*, opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej” w 1889 roku²⁴. Podpisujący się pseudonimem „Hreczkosiej”, Gloger relacjonuje tu krótką wizytę w Zwoleniu, którą odbył w drodze z Radomia do Nowej Aleksandrii. Obserwacja chyłacej się ku upadkowi kaplicy grobowej Kochanowskich w zwoleńskim kościele, miejsca pochówku poety, jego nagrobka z popiersiem, nakłanianie wędrowca do refleksji nad przemijaniem, podleganiem działaniu czasu wszystkiego, co człowiek stworzył, zarówno dzieł sztuki, jak i pamiętek po wielkich ludziach. Przede wszystkim jednak budzi jego niepokój fakt niszczenia zabytku, a celem notatki prasowej okazuje się pragnienie zainteresowania tym tematem specjalistów z zakresu budownictwa i konserwacji, nakłonienia ich do przywrócenia pożądanego stanu „pierwszorzędnej pamiętki” po poecie. To właśnie wielkość „wiekopomnego wieszca z Czarnolasu” jest przyczyną interwencji Glogera. W Zwoleniu spoczywa ktoś znacznie większy niż tylko ważny poeta polskiego renesansu. Jego poezja ma wartość bezwzględna, to poeta najdoskonalszy w skali ponadczasowej i ponadnarodowej: „(...) jest nie tylko największym poetą polskim szesnastego stulecia, ale także pierwszorzędną gwiazdą na Parnasie całej Słowiańszczyzny”²⁵. Dla Glogera, szczególnie wyczulonego na pradawną jedność kultury słowiańskiej, takie wartościowanie oznacza wyjątkowe docenienie renesansowego poety.

Kochanowski to nie jedyny pisarz staropolski, o którym Gloger pamięta i nakazuje pamiętać. Należy do grona wybitnych „narodowych poetów”, wśród których wymienia się nierzadko także na przykład Mikołaja Reja. W swoich czasach pełnili oni funkcję kulturotwórczą. Taką myśl o Kochanowskim odnajdujemy w opublikowanym w „Kronice Rodzinnej” w 1875 roku artykule *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*. Kochanowskiego przypomina tu Gloger w towarzystwie Reja, charakteryzując kulturę literacką Rzeczypospolitej z jej obfitym pisarstwem amatorów, autorów między innymi licznych „nagrobków” pochwalnych:

(...) gdyby to można zaliczyć wszystko do poezji, liczba powiatowych wierszopisów w Rzeczypospolitej wynosiła wówczas niewątpliwie kilka lub kilkanaście tysięcy. Kto żył, pisał wiersze, których może tylko tysięczna część do naszych czasów doszła. Był to może wpływ narodowych poetów, jak Reja, Kochanowskiego i innych²⁶.

Jan z Czarnolasu należy więc do poetów „profesjonalnych”, odróżnianych od rzesz staropolskich wierszopisów drugiego czy trzeciego rzędu, dla których stanowi zachętę

²¹ Tegoż, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24, s. 378.

²² Tegoż, *ES*, t. III, Warszawa 1902, s. 243.

²³ *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, przedstawił Z. Gloger, Warszawa [1900], s. 274.

²⁴ Z. Gloger, *Pamiętki po Janie Kochanowskim*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 91, s. 2.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tegoż, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, dz. cyt., s. 42.

do uprawiania poezji, jeden z wzorów i przykładów do naśladowania. Tak wpływa na kształt polskiej tradycji. Ale i jego twórczość z polskiej tradycji się rodzi, skoro zostaje zaliczony do poetów „narodowych”, spośród których jest wymieniany najczęściej.

Gloger jest bowiem w poezji Kochanowskiego dobrze odczytany, ma jego utwory w pamięci, skojarzenie z nimi wywołują nawet drobne wydarzenia, obserwacja codziennych sytuacji, co z kolei nie pozostaje bez wpływu na obraz opisywanych zjawisk. Efekty takiego „myślenia Kochanowskim” obserwujemy we *Wspomnieniach o Julianie Bartoszewiczu* z 1872 roku. Relacjonując po śmierci cenionego historyka jedną z jego wizyt w Jeżewie, opisuje Gloger, jak uczonego zasiadł przy dworze pod lipami w tym samym miejscu, co podczas poprzednich odwiedzin:

Ten sam gość i w tym roku przybył zająć swoje miejsce pod podwójną lipą na kamieniu (...). I można było powtórzyć tu słowa zastosowane do lipy czarnoleskiego wieszca: »Gościu! siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie!«²⁷.

Sytuacja gościny oraz zasiadania pod lipą przywołuje tu naturalnie sytuację z fraszki Kochanowskiego *Na lipę z Ksiąg wtórych*. Dla tego skojarzenia nie bez znaczenia jest zapewne udział w wydarzeniu osoby Bartoszewicza, który we wspomnianej *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej* nazywał „złotą epokę zygmuntofską” okresem „Mikołaja Reja i Kochanowskiego”, a rozdział o poezji czarnoleskiej tytułował: *Najcelniejszy poeta Jan Kochanowski*. Jak się zdaje, cytaty i zestawienie z sytuacją z jego poezji, traktowanej wówczas zwykle w kategoriach autobiograficznych, nie jest tylko wtrętem erudycyjnym, ozdobnikiem stylistycznym. Przywołanie życia i twórczości Jana z Czarnolasu subtelnie nobilituje opisywaną sytuację, nadając jej znany z fraszki *Na lipę* wymiar szlacheckiej arkadii, nobilituje i dom gospodarza, i gościa, traktowanego we wspomnieniu pośmiertnym ze szczególną estymą.

Nieco inne znaczenie ma takie spontaniczne skojarzenie z poezją Kochanowskiego, gdy w 1888 roku opisuje Gloger *Podróż Niemnem*. Wspominając nocleg u liwskiego wieśniaka, relacjonuje on z przymrużeniem oka:

Pomimo naszych prośb nie posłano nam na sianie, gdyż uważano to za ubliżenie dla domu i gości. Gospodyni, przedstawiając żywy obraz z wiersza Kochanowskiego »A żona pościel zwłócząc, nieboga się krztusi«, naznosiła, bez względu na nieznośne gorąco, mnóstwo pierzyn puchowych, obkleła wszystkie w świeże kolorowe powłoki i słała na podłodze niebotyczne łoże, w którym, jako ofiary etykiety i gościnności, utonęliśmy niby dwa kamyki rzucone w otchłań niemnową²⁸.

Cytat z fraszki *O słachcicu polskim* z *Ksiąg pierwszych* nasuwa się etnografowi jako sposób wzbogacenia obrazowego a zabawnego przedstawienia scenki rodzajowej. Ta objawia jednak, co ważne, styl bycia i system wartości opisywanego ludu.

²⁷ Tegoż, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, dz. cyt., s. 378.

²⁸ Tegoż, *Podróż Niemnem*, Warszawa 1888, odbitka z tomu II „Wisły”, s. 78. Por. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 114, 116-117.

Dowcipne przywołanie cytatu z poezji Kochanowskiego ma w istocie u swych podstaw myślenie o niej jako o obrazie staropolskich obyczajów, które okazują się tożsame z napotkanymi przez XIX-wiecznego etnografa na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Proste skojarzenie z fraszką Kochanowskiego otwiera więc drogę do refleksji nad odwiecznością sposobu myślenia i codziennych obyczajów ludu znad Niemna.

Znajomość poezji Kochanowskiego nie jest jednak u Glogera doskonała ani nawet tylko wolna od błędów. Przykładem ewidentnej pomyłki jest powołanie się na twórczość czarnoleską w kolejnych publikacjach omawiających grę w zielone. W 1886 roku w tomiku *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg* pisze Gloger:

Któż nie zna tej gry wiosennej, połączonej z zakładem, w którą bawią się zwykle przez kilka tygodni dwie osoby w przyjaźni zostające. Już za króla Zygmunta Augusta Jan Kochanowski pisze o tej rozrywce:

Z tych drzew zrywam latorośle,
te Marynie pięknej pošę;
zielonem niech się zabawi,
a niech słuszny zakład stawi.
Ta gra tem się prawem chlubi:
komu zwiędnie, kto je zgubi,
lub go zbędzie innym kształtem,
opłaca zakład ryczałtem²⁹.

Niemal identycznie, z tym samym cytatem przedstawia Gloger tę zabawę w wydaniu *Skarbczyka* z 1891 roku³⁰ oraz w *Skarbcu strzechy naszej* z 1894 roku³¹. W rzeczywistości cytowany wiersz to fragment liryku *Zielone* (III, 12) pióra Wespazjana Kochowskiego. Błąd ten Gloger powtarza przez lata za opracowaniem tak ważnego dla niego badacza, historyka, bibliotekarza i jednego z pierwszych polskich etnografów, Łukasza Gołębiowskiego. W zbiorze *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, wydanym w Warszawie w 1831 roku, popełnił on to zasadniczą, ale tak łatwą do zrozumienia w swym mechanizmie pomyłkę, przedstawiając wierszyk Kochowskiego jako utwór Kochanowskiego. Mechanizm błędu Glogera jest równie prosty – to przyjęcie za pewnik słów autorytetu. Obserwacja tej sytuacji dostarcza nam informacji na temat osobowości, a także warsztatu badawczego i pisarskiego Glogera. Dostarcza ich również obserwacja dalszych losów tego błędu w jego pismach.

Gloger, jak się okazuje, stale weryfikuje własną wiedzę i nie waha się poprawiać swych błędów w kolejnych publikacjach. W 1900 roku w *Roku polskim*, w części o wiośnie, przedrukowuje cały cytowany w *Skarbczyku* i *Skarbcu* utwór z informacją:

²⁹ *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1886, s. 23.

³⁰ *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1891, s. 23.

³¹ *Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Z. Gloger, wyd. 2, Kraków 1894, s. 350.

„Z poezji Wespazjana Kochowskiego (ur. 1633, zm. 1699 r.)”³². Być może w dużej mierze po to właśnie włącza *Zielone do Roku polskiego*, by naprawić ten błąd – wszak nie jest to ważny element polskiej kultury związanej z wiosną. Także w *Encyklopedii staropolskiej* w 1903 roku objaśnia Gloger:

Zielone – gra wiosenna dwóch osób, znana od czasów bardzo dawnych. Piszę o niej Ł. Gołębiowski w dziełku swoim »Gry i zabawy różnych stanów«, str. 85. Cały wiersz Wesp. Kochowskiego p.n. »Zielone« przytoczyliśmy w »Roku polskim«, str. 216³³.

Etnograf nie komentuje tu błędu Gołębiowskiego i własnego, co (wobec znanych cech jego charakteru) należy przypisać nie tyle wstydowi czy chęci ukrycia swej pomyłki, co raczej brakowi skupienia na sobie i niewierze w szczególne oddziaływanie własnych publikacji. Troska o sprostowanie błędu jest jednak ewidentna. Niefortunne przywołanie Kochanowskiego pozostaje znakiem niedostatków warsztatu, w tym – niedoskonałej znajomości poezji czarnoleskiej, ale i objawia samokrytycyzm oraz tendencję do stałego doskonalenia swych opracowań.

Wspomniana autokorekta pokazuje, że wydając w 1900 roku *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* Gloger zna twórczość Kochanowskiego znacznie lepiej niż wcześniej (szukając odpowiedzi na pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy, należy wskazać przede wszystkim na edycję jubileuszową z 1884 roku, współwydawaną przez Przyborowskiego). Tworząc swoistą antologię literacko-etnograficzną, w której kolejne pory roku przedstawia w formie opisów zwyczajów i obrzędów z objaśnieniem ich historii i symboliki, a także fragmentów polskich tekstów literackich począwszy od XVI wieku, wykorzystuje Gloger kilka utworów Kochanowskiego z dwu ksiąg *Pieśni, Fragmentów* i cyklu *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*; nie wszystkie należą do pierwszorzędnych, jeśli chodzi o znaczenie i powszechną znajomość. Jak pisze autor we wstępie, ostrożnie w realiach warszawskiej cenzury, pielęgnowanie obyczajów to najlepszy oręż przeciw kosmopolityzmowi – co w istocie oznacza zalecenie kultywowania tradycji w celu przeciwstawienia się antynarodowej polityce zaborców. Literatura polska, której najdawniejszym przedstawicielem jest dla Glogera w 1900 roku Kochanowski (dopiero w wydaniu poszerzonym z 1908 roku uwzględnia dezyderaty recenzentów, którzy zarzucili książce brak ważnych tekstów, między innymi Reja³⁴), wydaje mu się niezastąpiona w tej funkcji ocalania polskości przez ukazywanie dawnych obyczajów i ich zalecanie. *Zimę* przedstawia w zbiorze między innymi tekst zatytułowany *Kołąda, wiersz Jana Kochanowskiego* [„Tobie bądź chwała Panie wszęgo świata...”], z wprowadzeniem przybliżającym autora: „Z poezji Jana Kochanowskiego (ur. 1530, zm. 1584)”³⁵; jest to utwór *Kołąda* z tomu *Fragmenta abo pozostałe pisma. Wiosnę* ilustruje w *Roku polskim* między innymi *Pieśń II. Powrót wiosny, wiersz Jana Kochanowskiego*. Tekst, prezentowany pod tym nieau-

³² *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, dz. cyt., s. 216-218.

³³ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 495.

³⁴ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 374-376.

³⁵ *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, dz. cyt., s. 77.

tentycznym tytułem i z błędem w dacie śmierci autora (zm. 1583)³⁶, to słynna *Pieśń II z Książ pierwszych* [„Serce roście patrząc na te czasy...”]. Jeden utwór Kochanowskiego zacytowano także w części poświęconej jesieni – wśród tekstów o siewie znalazł się fragment *Z ostatniej „Pieśni Sobótkowej” Jana Kochanowskiego*, opatrzony wyjaśnieniami archaizmów w nawiasach [„gadki pokryte (zagadki)”, „Tam *cenar*, tam i *goniony* (nazwy tańców)”]³⁷. Jest to druga połowa strofy siódmej oraz strofy ósma i dziewiąta pieśni *Panny XII z Pieśni świętojańskiej o Sobótce*.

Lato zawiera kilka tekstów Kochanowskiego, które przypominają obrzędy nocy świętojańskiej, temat letniej suszy oraz okres żniw. *Obraz skwarnego lata*, wiersz Jana Kochanowskiego to opatrzona opisowym tytułem *Pieśń VII z Książ wtórych* [„Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie...”]³⁸. Pozostałe teksty to różne fragmenty cyklu świętojańskiego. Po pieśni o suszy słowami: „W jednej znowu z pieśni sobótkowych wieszcz czarnoleski tak śpiewa o letniej porze roku (...)”³⁹ wprowadza Gloger dwie pierwsze strofy pieśni *Panny VI*. Właściwej prezentacji obrzędów sobótkowych służy *Pieśń świętojańska o Sobótce, Jana Kochanowskiego*. Gloger przytacza tu całą pieśń inicjującą cykl [„Gdy słońce Raka zagrzewa...”], a następnie po wprowadzeniu („W dalszym ciągu Kochanowski podaje dwanaście ułożonych przez siebie pieśni sobótkowych, z których oto wyjątki⁴⁰) – fragmenty nieopatrzonych tytułami ani numerami utworów cyklu: cztery pierwsze strofy i ostatnia zwrotka pieśni *Panny I*, pierwsza, trzecia i czwarta strofa pieśni *Panny II*, pierwsza strofa pieśni *Panny V*, pierwsza strofa pieśni *Panny XI*, pierwsza, piąta i szósta strofa, dwa wersy strofy siódmej oraz jedenasta, dwunasta i trzynasta strofa pieśni *Panny XII*. Po fragmentach cyklu Kochanowskiego, które otwierają antologię utworów o sobótce, następuje opracowanie *Sobótka i wianki (Z notatek Z. Glo...)*, w którym także cytowana jest *Pieśń świętojańska* Kochanowskiego⁴¹. Wreszcie wśród tekstów o żniwach znajduje się *Wyjątek z szóstej pieśni sobótkowej, Jana Kochanowskiego*, czyli trzecia, czwarta, piąta i siódma strofa pieśni *Panny VI*⁴².

Oczytanie w całej właściwie poezji czarnoleskiej objawia *Księga rzeczy polskich* z 1896 roku i najpełniej – *Encyklopedia staropolska*, wydawana w latach 1900–1903. Bez trudu można w nich znaleźć liczne przytoczenia i przywołania wielu, nawet mniej znanych i cenionych utworów Kochanowskiego. W *Encyklopedii* Gloger cytuje około trzydzieści razy *Fraszki* ze wszystkich trzech ksiąg, niektóre niejednokrotnie (*Na pieszczone ziemiany, O gospodyniej, O tymże [Kosie], Na lipę, Do Wędy, Nagrobek Gąsce, O kołnierzu, Do miłości, O fraszkach, Do Pawła, Na starę, Do Jakuba, O szlachcicu*

³⁶ Tamże, s. 143–144.

³⁷ Tamże, s. 345.

³⁸ Tamże, s. 286.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 270–273.

⁴¹ Tamże, s. 274.

⁴² Tamże, s. 301.

polskim, *Na Śląsę, Na most warszewski, Na tenże* [most], *Na tenże* [most, II], *Raki, Na wieniec, Do Bartosza, Przymówka chłopska* określona jako „rozmowa pana z włodarzem”), kilka razy przytacza fragmenty *Pieśni* z obydwu ksiąg (I 1, I 3, I 15, I 18, II 13, II 16), a także utwory z *Psalterza Dawidowego* (Ps 12, Ps 35, Ps 134), cytuje pięć wierszy z cyklu *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (wiersz inicjalny, *Panna II, Panna VI, Panna VIII, Panna XI*). Dwukrotnie przytacza pisarz jeden z *Apoftegmatów* (*Tytuł wielki, dochód mały*), fragmenty z *Proporca* i *Monomachii Parysowej z Menelausem* (przekładu księgi III *Iliady*), kilkakrotnie cytuje *Szachy* i *Satyra*, przytacza także *Brodę*. Bez cytatu przywołuje *Odprawę posłów greckich, Treny, Wróżki* i *Carmen macaronicum* (jako wiersz „Kochanowskiego o wyborze życia”).

Znajomość poezji czarnoleskiej powinna być według Glogera powszechna w polskim społeczeństwie. Opublikował on dwa utwory, ukazujące w znamienny sposób potrzebę wprowadzenia Kochanowskiego „pod strzechy”. Bardziej znany z nich to *Marzenia samotnika* (*Poemat ziemiański*), utwór poetycki, powstały w 1882 roku w Jeżewie i wydany w Warszawie w 1883 roku, zrecenzowany w tym samym roku krytycznie w „Prawdzie” (nr 29) przez Józefa Karola Potockiego jako naiwny w podejściu do różnic klasowych i biedy, a także słaby literacko⁴³. Nie pamięta się zwykle, że *Marzenia samotnika* powstały na kanwie *Listu znad Narwi*, opublikowanego we Lwowie w 1875 roku w księdze pamiątkowej z okazji jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego⁴⁴. Te dwa teksty Glogera zawierają niemal identyczne obrazy, mają ten sam schemat fabularny, dyspozycję treści i kompozycję. Utwór starszy to obrazek prozą, nowszy jest małym poematem pisanym 13-zgłoskowcem, o poetyce rodem z *Pana Tadeusza*. Główny bohater tekstów to ewidentnie *alter ego* autora, młody jeszcze idealista, który żyje w prowincjonalnym dworku, od lat poświęcając swe siły i czas na pracę wśród pamiątek przeszłości. W tekście prozaicznym snuje on w odosobnieniu marzenia o idealnym, odmiennym od rzeczywistego świecie, w poemacie widzi go w marzeniu sennym. Wyidealizowana, szczęśliwa wieś, z chatami chłopskimi i dworem, żyje zgodnie z obyczajami przodków. Uczciwa, pracowita i dostatnia, wyedukowana, porządna i skromna, żyjąca w pobożności i pokoju, zgodzie stanów społecznych, uzupełnianiu się pracy i zabawy, wzajemnym uszanowaniu płci i pokoleń, przechowuje pamiątki przeszłości, dawne obrzędy i pieśni.

W opisie idealnej wiejskiej chaty ważne miejsce – obok solidnego wyposażenia domu i narzędzi pracy, skromnej i smacznej żywności, kwiatów i wykonanych przez artystów ludowych obrazów świętych i bohaterów narodowych – zajmuje domowy księgozbiór chłopów. W idealnej biblioteczkę znajdują się pisma Piotra Skargi (z pewnością popularne od XVI w. *Żywoty świętych*), zbiory dawnych pieśni, przystępne zarysy dziejów Polski, poradniki rolnicze i gospodarskie, czasopisma dla ludu, wybór

⁴³ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 291-292.

⁴⁴ Z. Gloger, *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549-554.

powieści, gawęd i przysłów oraz twórczość Stanisława Jachowicza dla dzieci. Na drugiej pozycji, po umoralniających dziełach księdza Skargi, wskazuje Gloger jako ważną część włościańskiego księgozbioru wielką polską poezję – „poczet wieszczów polskiego parnasu”⁴⁵, reprezentowany przez Kochanowskiego i Mickiewicza. *Pan Tadeusz* jest z pewnością najważniejszą w tym zbiorze książką, noszącą ślady intensywnej lektury, która spełnia marzenie autora o przyjęciu „pod strzechą”. Kochanowski ma jednak w historii polskiej poezji niezaprzeczalny walor pierwszeństwa chronologicznego, a przez to uprzywilejowane miejsce wśród lektur ludu: „utwory i pienia wieszczów rozpoczynał”⁴⁶ „ojciec naszej poezji – Jan z Czarnogolasu”⁴⁷.

W wyidealizowanym świecie ze snu-marzenia poezja Kochanowskiego pojawia się w chłopskiej chacie jako element oświaty i kultury, udostępnianej ludowi i przyjmowanej przez niego, a przez to kształtującej w nim cnoty. Wśród nich ważne miejsce zajmuje umiowanie umiaru i prostoty, które przynależy przecież do światopoglądu promowanego w czarnoleskiej poezji, przede wszystkim w *Pieśniach* i *Fraszkach*:

Wszystkie w domu szczegóły jasno wskazywały,
 (...)
 że błędzili niegdyś starzy ludzie owi,
 gdy mniemali, że nigdy zgodzić się nie może
 oświata z pracą kmiecia (...)
 że czytać nie ma czasu ten, kto pługiem orze,
 że kto wiedzy zachwyci – nie dla niego chata.
 Lecz stało się inaczej. Rzetelna oświata
 nauczyła lud pracy, oszczędności, cnoty,
 karcąc zbytek, a szczepiąc miłość do prostoty⁴⁸.

Wnioski co do sposobu postrzegania twórczości Kochanowskiego można także wyciągnąć z charakterystyki bohatera *Marzeń samotnika*, owego *porte-parole* Glogera. Człowiek, który marzy, aby poezja czarnoleska trafiła pod strzechy,

(...) miłował poezję, ale taką, która
 nie unosiła ducha w przestworów krainy,
 kędy pusto i głucho, ani w Alp doliny,
 ale do Soplicowa – nad Wisły równiny.⁴⁹

Gloger wierzył w szczególne znaczenie poezji w życiu człowieka i w kulturze. W 1877 roku, dowodząc w liście do Kazimierza Władysława Wójcickiego potrzeby wydawania twórczości ludowej, wpisywał poezję między najwyższe z wartości duchowych:

⁴⁵ Tegoż, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁶ Tegoż, *List znad Narwi*, dz. cyt., s. 552.

⁴⁷ Tegoż, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁸ Tamże, s. 9-10.

⁴⁹ Tamże, s. 4.

(...) błogosławiony postęp dotyczący potrzeb ciała byłby raczej cofaniem się i obrzydliwym wstecznictwem, gdyby zabijał wiekuieste potrzeby ducha ludzkiego, jakimi są poezja, poczucie piękna, wiara, miłość itd.⁵⁰

Opisując idealistę, który jest bohaterem *Marzeń samotnika*, charakteryzuje Gloger jego – i swój – stosunek do poezji, lubianej i cenionej jako wysoka wartość tylko wtedy, gdy nie podąża drogą romantycznej wzniosłości, w fascynacji metafizyką nie odrywa się od życia, nie idzie za tendencjami kosmopolitycznymi, ale wiąże się z kulturą rodzimą, tradycyjną polskością, małą ojczyzną, obrazowaną dość oryginalnie jako nadwiślańskie Soplicowo. Człowiek o takiej wizji wartościowej poezji chce obdarować lud dostępem do twórczości Kochanowskiego, uważa ją więc za spełniającą te warunki. Musi widzieć w niej także cechy poezji, o których mówi idealny ziemianin z jego marzenia sennego:

(...) my wierzyć będziemy,
że religia, nauka i poezja społem
staną się jednej, wielkiej myśli apostołem,
której Bóg wiecznym źródłem, a człowiek narzędziem.⁵¹

Niezbędna dla oświaty ludu poezja Kochanowskiego najwyraźniej także należy do dóbr pochodzących od Boga i może, łącząc się z religią i nauką, uczestniczyć w dziele tworzenia doskonałego świata.

Jak wynika z analizy pism Glogera, najbardziej interesuje go rola, jaką Kochanowski ma do odegrania w kształtowaniu świata współczesnego, XIX-wiecznego. Polega ona na dostarczaniu informacji o dawnych obyczajach, zachęcaniu do ich kulturowania i wskazywaniu, jak to czynić.

Dla etnografa jest bowiem Kochanowski przede wszystkim autorem *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, która opisuje dawne obyczaje, związane z wskazanym w tytule świętem, zwanym w części regionów Polski „Kupalnocką”. Przez całe pisarskie życie Gloger wraca do tematu Kupalnocki-Sobótki oraz jednego z jej obrzędów – wianków. W typowy dla siebie sposób powracając wielokrotnie do frapującego go zagadnienia, bez obawy, że powtarza te same myśli i frazy, a raczej z obawą, że wciąż jeszcze do niewielu czytelników dotarły jego tezy, etnograf upowszechnia w różnych książkach i czasopismach wiedzę o słowiańskim i staropolskim obyczaju palenia ognia w noc świętojańską lub Zielone Świątki oraz puszczania wianków na wodę i promuje ideę powrotu do tej obrzędowości. Przewodnikiem pozostaje tu dla niego Kochanowski jako autor cyklu świętojańskiego. Warto zauważyć, że owo usytuowanie *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* wysoko czy wręcz najwyżej w hierarchii pism Kochanowskiego nie jest decyzją oczywistą w czasach aktywności pisarskiej Glogera. Utworu tego badacze ówczesni nie darzyli szczególnym zainteresowaniem i uznaniem. Dość wskazać, że

⁵⁰ List z 21 sierpnia 1877 r. cyt. za: T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 172.

⁵¹ Z. Gloger, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 13.

Przyborowski w swej, przez długi czas fundamentalnej, pracy *Wiadomość o życiu i piśmach Jana Kochanowskiego* z 1857 roku w ogóle nie wspominał o cyklu sobótkowym. Gloger okazuje się tu uczniem romantyków, pragnących „(...) przede wszystkim ukazać Kochanowskiego jako twórcę narodowego, który dostroił swą lutnię do tonu ludowego i spoił w jedno kulturę narodową”⁵².

Po raz pierwszy temat sobótki pojawia się u Glogera w jego debiucie książkowym – wydanej w Warszawie w 1867 roku broszurce pod tytułem *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach miasta Tykocina*⁵³. Zawiera ona nieskomentowane w żaden sposób, prócz sformułowania w podtytule, dwa utwory poetyckie młodego Glogera. Pierwszy z nich, zatytułowany po prostu *Kupalnocka*, z incipitem [„Biercie chłopaki, biercie łuczywo...”], zawiera wezwanie do rozpalenia ognia świętojańskiego, drugi – *Kupalnocka. Pieśń* – o dialogowej strukturze, opowiada o smutku stęsknionej za Jasiem Zosi. Mimo braku jakichkolwiek dosłownych odwołań, te niewybitne literacko teksty pobrzmiwają echem czarnoleskiej *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* zarówno w warstwie treściowej, jak i stylistycznej. Stylizacja na ludową pieśń panien, powracające jak w pierwszym wierszu cyklu Kochanowskiego orzeczenie w bezosobowej formie czasownika („Więc *Kupalnockę* dzisiaj zapalono”, „*Kupalnockę* zapalono”, „Ogień dawno rozpalono”⁵⁴), obraz rozpalania ogniska, wzywianie do tej czynności o charakterze obrzędowym, podkreślenie jej zgodności z obyczajem przodków oraz wolą Bożą, kreowanie sytuacji lirycznej, związanej z młodzieńczą miłością oraz ze zwierzaniem się młodej dziewczyny przyjaciółkom – to elementy wspólne wierszy Glogera o *Kupalnocce* i dzieła Kochanowskiego o *Sobótce*, zwłaszcza dwóch pierwszych pieśni cyklu.

Bardzo interesująca okazuje się, opublikowana po latach, refleksja XIX-wiecznego etnografa nad tą własną książeczką. Jak o innych swych publikacjach, pisze o *Kupalnocce* Gloger w broszurce *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, wydanej w Warszawie już w 1905 roku⁵⁵, zwierzając się z przyświecających mu niegdyś założeń i intencji, a także oceniając jakość swych prób poetyckich i ich skuteczność społeczną. Gloger nie pisze wówczas wprost o wpływie Kochanowskiego. Znamienne jest jednak jego stwierdzenie stanu obrzędowości sobótkowej w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Dojrzały etnograf wspomina swój młodzieńczy niepokój o tradycyjną pieśń ludową i rodzimy obyczaj, swą obawę, spowodowaną dominacją w ówczesnym życiu intelektualnym scjentyzmu i materializmu pozytywistycznego, które najwyraźniej oznaczały dla

⁵² Z. Sudolski, *Romantyczne meandry recepcji Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – Twórczość – Recepcja*, t. 2, Lublin 1989, s. 300; M. Wróblewski, *Jan Rymarkiewicz – autor zapomnianego studium na temat „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3, s. 176.

⁵³ Z. Gloger, *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*, Warszawa 1867.

⁵⁴ Tamże, s. 6, 10, 12.

⁵⁵ Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.

niego odwrót od romantycznego docenienia ludowych źródeł kultury i narodowego charakteru sztuki. Powstanie i publikacja *Kupalnocki* wpisywały się w założenie oddziaływania na lud przy pomocy druku, przede wszystkim przez teksty wierszowane. Oceniane po latach przez autora jako „słabe, prawdziwie studenckie poematy” wydawał tanio w wysokich nakładach, aby zachęcać „lud wiejski serdecznie do umiłowania jego dawnych pieśni i obyczaju”, z troską „o tę rdzenną słowiańskość polskiego ludu i zachowanie jej przed falą naleciałości z zachodu i wschodu”⁵⁶. Natchnieniem do promowania w Polsce obrzędów sobótkowych tylko w niewielkim stopniu mogła być autopsja etnografa, skoro obyczaj zachował się szczątkowo w niewielu miejscach:

Właściwie zwyczaj ten już od lat kilkudziesięciu wygasł na Podlasiu i Mazowszu nadnarwiańskim, ale żył jeszcze w podaniach ludu i kilka jeszcze staruszek pamiętało po parę wierszy z zapomnianych przez ogół przedwiecznych pieśni kupalnocnych. Nawet w zapadłym kącie stron tykocińskich znalazłem jeszcze dwie wioski wśród drobnej szlachty (...) gdzie dziatwa szlachecka paliła ognie i biesiadowała w noc świętojańską. Marzyłem z młodzieńczym zapałem o wskrzeszeniu obrzędów sobótkowych⁵⁷.

Szybki sukces tych działań trwał zresztą krótko, dość sztucznie wprowadzony obrzęd nie utrzymał się. Wydaje się więc, że źródło ewidentnej fascynacji Glogera Sobótką biło nie tylko w obserwacji tak nielicznych i wyszukiwanych z pietyzmem reliktyw tego zwyczaju. Mogło bić i w literaturze, gdy owa obserwacja spotkała się z lekturą twórczości Kochanowskiego, a może nawet to ta lektura w jakimś stopniu inspirowała kierunek obserwacji.

Rok później ogłasza Gloger w „Tygodniku Ilustrowanym” pierwszy ze swych artykułów na temat obrzędu sobótkowego pod tytułem *Kupalnocka (Sobótko)*⁵⁸. Tekst zaczyna się od podkreślenia konieczności badania i notowania popadających w zapomnienie obrzędów ludowych, ich ocalania dla współczesnej i przyszłej kultury narodowej. Motto artykułu stanowi pierwsza strofa *Pieśni świętojańskiej* Kochanowskiego, podpisana tylko nazwiskiem autora, a bez tytułu, najwyraźniej uważana za powszechnie znaną. Dzięki niej, a także dzięki utworowi romantycznemu, który do niej nawiązuje, znany ma być także sam dawny obyczaj:

Któż z was, szanowni czytelnicy, nie zna, przynajmniej ze słyszenia, starożytnego obrzędu Sobótek, o którym Jan Kochanowski poemat napisał, a który Seweryn Goszczyński w ramach pięknej poezji przedstawił?⁵⁹

Owa powszechna znajomość „ze słyszenia” oznacza zapewne właśnie brak doświadczenia uczestniczenia w obrzędzie czy jego obserwacji. To poezja Kochanowskiego jako pierwsza zachowała ważny obyczaj i informacje o nim dla polskiej kultury. Zważywszy główne przesłanie artykułu, zalecenie notowania reliktyw dawnej

⁵⁶ Tamże, s. 15.

⁵⁷ Tamże, s. 16.

⁵⁸ Z. Gloger, *Kupalnocka (Sobótko)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, S. II, t. I, nr 5, s. 59.

⁵⁹ Tamże.

obyczajowości, Kochanowski objawia się poniekąd jako wzór takiego właśnie pisarza, który zaobserwował i zapisał obrzęd dla potomnych. Choć nie mówi o tym Gloger ani w *Kupalnocce* z 1867 roku, ani w refleksji o niej z 1905 roku, to być może, pisząc „paraludowe” pieśni sobótkowe, aby ożywić już niemal niepraktykowany obyczaj, podąża śladem poety renesansowego. Dodatkowe przesłanki do takiej interpretacji ukażą się nam jeszcze w dalszych rozważaniach.

W artykule o *Kupalnocce-Sobótce* z 1868 roku zwraca Gloger uwagę na kolejny aspekt cyklu Kochanowskiego. Tekst *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* zaświadcza według etnografa ponadstanową uniwersalność tego obrzędu w renesansowej Polsce. Z poezji czarnoleskiej, traktowanej jako źródło informacji o biografii poety oraz o historii kultury polskiej, jako świadectwo życia autora i społeczeństwa, wynika, że zwyczaj sobótkowe jednoczyły niegdyś naród ponad podziałami, wynikającymi z rozwarstwienia społecznego:

Jan Kochanowski z całą rodziną uczestniczył zawsze w obrzędzie Sobótek, w jego Czarnolesiu obchodzonych, co nawet w poemacie swym o sobótkach tak wyraził:

Tam goście, tam i domowi,
Sypali się ku ogniewi.

Widzimy więc, iż obrzęd był ogólnym i wspólnym całemu narodowi⁶⁰.

Zaczynamy rozumieć, dlaczego obrzęd Sobótki oraz jej opis u Kochanowskiego są tak ważne dla XIX-wiecznego etnografa. Są szczególnie wyrazistym znakiem niedysyjszej jedności ponadstanowej narodu, wówczas wielkiego i wolnego, jego jedności ponad podziałami regionalnymi, której dowodzą relikty obyczajowości sobótkowej w różnych miejscach Polski, a także możliwej jego jedności ponadczasowej, gdyż obrzęd ma szansę połączyć dawnych Polaków i ich współczesnych naśladowców, którzy znają obyczaj z pism Kochanowskiego i nawiązującego do nich cyklu Goszczyńskiego oraz od XIX-wiecznych badaczy, zapisujących swe obserwacje kultury ludowej.

Podobnie pojawia się Kochanowski w artykułach Glogera przez lata. W 1874 roku w „Kronice Rodzinnej” publikuje etnograf artykułik zatytułowany *Wianki*⁶¹ na temat obyczaju puszczania wianków na wodę, z jego opisem i wyjaśnieniem symboliki. Podstawowy materiał literacki w tekście, który zaleca kultywowanie obyczaju jako rodzimego i słowiańskiego, przeciwstawianego germanizacji, stanowią *Pieśń o ziemi naszej* (Poznań 1852) i *Pieśń o domu naszym* (Lwów 1866) niewiele wcześniej zmarłego (1872), wspomnianego z estymą „wieszczą” Wincentego Pola, cytuje Gloger także pieśni ludowe z Podlasia, z okolic Kowna i z regionu Sanoka oraz z Mazowsza nadnarwiańskiego, przypomina też utwór Goszczyńskiego o Sobótce na Ukrainie i w Karpatach. Etnograf powołuje się i na autorytet Kochanowskiego – gdy łączy ob-

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Z. Gloger, *Wianki*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 12, s. 189.

rzęd puszczania wianków z wigilią św. Jana i zwyczajem palenia ognisk, przywołuje *Pieśń świętojańską o Sobótce*, znów traktowaną jako zapis faktów biograficznych i historyczno-kulturowych. Cykl czarnoleski i tu pojawia się jako dowód, że obyczaj jednoczył stany społeczne:

O Sobótkach w Czarnymlesie zostawił nam piękny wiersz Jan nieśmiertelny, który z rodziną, domownikami i gośćmi towarzyszył ludowi w tym zwyczaju⁶².

Sposób przywołania Kochanowskiego i jego twórczości, w standardowych superlatywach, znów potwierdza, że dla Glogera *Sobótka* czarnoleska to tekst powszechnie znany, a sam Kochanowski to poeta w oczywisty sposób rozpoznawalny.

W omawianym wyżej obrazku *List znad Narwi* z 1875 roku Gloger, kształtując wizję wsi idealnej, ukazuje też świętowanie na wzgórzu w „pogodną noc świętojańską”⁶³, taniec, śpiewy i gawędy przy ogniu, gdzie zgromadzili się wszyscy mieszkańcy wioski, chcąc się bawić, a także upamiętnić odwieczny zwyczaj. *Pieśń świętojańska* Kochanowskiego pojawia się (obok tekstu Goszczyńskiego, szczególnie uprzywilejowanego przez okoliczność publikacji), jak zazwyczaj u Glogera, jako znak zjednoczenia w obrzędzie narodu, ponad podziałami społecznymi:

Wtedy i państwo przychodzą z białego dworu, na ustach ze słowami wieszczki czarnoleskiego:

»Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi«⁶⁴.

Obraz ten powtórzono w poetyckiej wersji w *Marzeniach samotnika* z 1883 roku. I tu na wizję idealnej wsi polskiej składa się obraz świątecznego odpoczynku, radoznego i związanego z tradycyjnymi obrzędami. Opis świętowania sobótkowego porbrzmiewa frazami i tchnie atmosferą cyklu Kochanowskiego, a ukazanie wspólnego świętowania różnych stanów wprost go przywołuje, czemu towarzyszy wizja pełnego, niemal kosmicznego zjednoczenia:

A wtedy i dziedzice dworu pobliskiego
radzi przychodzą w swoich domowników kole,
by podzielić biesiadę ludu wieśniaczego,
jak to bywało niegdyś w Czarnoleskiem siole.
I niebo jedną luną ponad krajem pała,
i echem jednej pieśni brzmi krajina cała.⁶⁵

Jedyny bodaj raz pisze Gloger o Sobótce bez przywołania Kochanowskiego w artykule *Kupalnocka (Sobótka)*, zamieszczonym w „Kłosach” w 1877 roku⁶⁶. Powołu-

⁶² Tamże.

⁶³ Z. Gloger, *List znad Narwi*, dz. cyt., s. 551.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Z. Gloger, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 10-11.

⁶⁶ Tegoż, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Kłosy” 1877, nr 625, s. 395-398, nr 626, s. 407.

je się natomiast na niego w tekście *Wianki – Sobótka*, ogłoszonym w „Echu” w 1880 roku⁶⁷, który w okresie poprzedzającym noc świętojańską [numer z datą 4 (16) czerwca] zachęca do kultywowania starych obyczajów, oddalając zarzuty, że przeciwstawia się to duchowi postępu. Poezja Kochanowskiego, który otwiera tu szereg, notujących ważny obrzęd, poetów (Kochanowski – Goszczyński – Pol), znów stanowi źródło wiedzy (cytat z pierwszej strofy *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* wprowadzają słowa: „O Sobótkach w Czarnymlesie pisze nam wielki śpiewak szesnastego wieku”⁶⁸). To przede wszystkim wiedza o niegdysiejszej jedności narodu i swoisty znak kultury narodowej, nie podzielonej jeszcze na wiejską i wyższą – oficjalną, opartą na stanie szlacheckim:

Uroczystość ta zagrzewała zarówno serca wszystkich, nie była wówczas tylko ludową, jak dziś, bo powiada dalej Jan nieśmiertelny: Tam goście, tam i domowi (...).⁶⁹

Tej dawnej jedności znanej z cyklu Kochanowskiego poszukuje Gloger w obyczajach późniejszych, dla których opisu poezja czarnoleska staje się punktem odniesienia:

W Mężeninie zaś jeszcze na początku tego wieku, tak samo jak w Czarnymlesie u Jana Kochanowskiego, włościanie i czeladź dworska wspólnie obchodzili »Kupałnockę«⁷⁰.

Obraz z poezji Kochanowskiego to świadectwo zaprzepaszczonej jedności kultury, zaświadczonej także w jednej z cytowanych przez Glogera pieśni ludowych,

(...) będącej pomnikiem tych czasów jeszcze, w których owa poezja polska nie dzieliła się jak dziś na ludową i książkową. Książkowej bowiem, czyli pisanej, nie było jeszcze wcale, a wszystkie pieśni ogół czerpał z jednego czystego źródła prostoty i natchnienia, źródła, od którego tajemniczy klucz zaginął już niepowrotnie⁷¹.

Sam Kochanowski stoi już za progiem tej minionej kultury, oralnej i uniwersalnej, przynależy przecież niewątpliwie do twórców poezji „książkowej, czyli pisanej”. Postrzega jednak jeszcze i notuje relikty tego, co minęło, i przekazuje wiedzę o nich potomności.

Ten temat rozwinie Gloger w wydany rok później w „Kłosach” ważnym, pod pewnymi względami nawet programowym, artykule *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*⁷². To jedyny jego tekst z którego może wynikać niejednoznaczna, nie w pełni pozytywna ocena znaczenia Kochanowskiego dla kultury polskiej. Obszerny artykuł przedstawia w celu popularyzatorskim syntezę wiedzy i refleksji Glogera, która wynika z jego badań nad tytułowym zagadnieniem, stanowiącym przecież jedno

⁶⁷ Tegoż, *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130, s. 1-2, nr 131, s. 1-2.

⁶⁸ Tamże, nr 130, s. 1.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Tamże, nr 131, s. 1.

⁷¹ Tamże, nr 130, s. 2.

⁷² Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, „Kłosy” 1881, t. 33, nr 836, s. 10-11, nr 837, s. 27-29.

z jego najważniejszych pól badawczych. Słusznie stwierdzono, że Gloger kreśli w tej publikacji „swoje credo, płynące z romantycznej wiary w posłannictwo literatury ludowej, oparte na własnych doświadczeniach zbierackich i przemyśleniach naukowych” i posługuje się „koncepcją narodowości w znaczeniu wspólnoty repertuaru”⁷³. Towarzysząca u Glogera niemal zawsze przywołaniu *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* teza o dawnej ponadstanowej uniwersalności obrzędów, którą badacz nazywa właśnie „narodowością”, wybrzmiewa tu z całą mocą:

Pieśń była narodową, więc brzmiała zarówno w warownym zamku wojewody, jak w modrzewiowym dworze szlachcica i pod niską strzechą polskiego kmiecia⁷⁴.

Gloger dowodzi, że wartości kulturowe różnych warstw społecznych wyrastają ze wspólnego pnia i przenikają się wzajemnie. Wskazuje w dawnych dokumentach, księgach, listach i tekstach literackich zjawiska, których relikty dostrzegł w obyczajowości ludowej (to także dowód na dawność folkloru). Kres owej błogosławionej jedności kultury narodowej przyniósł według niego – paradoksalnie – rozkwit państwa, kultury i literatury w epoce Renesansu:

Wiek XVI, ten złoty wiek dla naszej książkowej cywilizacji, zadał śmiertelny cios prastarej poezji lirycznej po dworach polskich. Gdy w domu szlachcica pojawiły się drukowane utwory Reja, Kochanowskiego i innych, pieśni starodawne zaczęły się cofać tam, gdzie księgi jeszcze nie dotarły, tj. do gawiedzi służebnej i wieśniaczej. Zmienił się smak płci niewieściej. Jan Kochanowski układa pieśni sobótkowe, aby zastąpić nimi dawniejsze prostsze, ludowi pozostawione.⁷⁵

Twórczość Kochanowskiego i innych poetów „złotego wieku”, choćby mówiła o obrzędzie ludowym, ma charakter literacki, a nie ludowy, wręcz: literacki w opozycji do ludowego. To za sprawą tej poezji dokonuje się rozdzielenie kultury wiejskiej od szlacheckiej, ludowej jako prostszej od książkowej jako bardziej cywilizowanej. Tak zostaje rozbita owa jedność narodowa, która objawiała się we wspólnocie obrzędów, i którą jeszcze Kochanowski ukazywał w obrazie wspólnego świętowania ludu oraz dworu.

Co ciekawe, Kochanowski jawi się tu jako świadomy dokonującej się w kulturze, także za jego sprawą, przemiany. Ze sformułowań w tym tekście Glogera można nawet wysnuć wniosek, że poeta zmierzał celowo do rozdzielenia sfer kultury polskiej, do wyparcia z kultury dworu dawnej, wspólnej z ludem poezji, a *Pieśń świętojańska o Sobótce* to przejaw takiego działania pisarza. Bez względu jednak, czy to działanie celowe i inicjujące, czy tylko świadome i odpowiadające na zaistniały stan rzeczy – Kochanowski to na pewno poeta przełomu: notując w obrazie Sobótki dawny stan kultury, już wpływa na umocnienie nowego jej modelu. W słowach Glogera trudno

⁷³ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 253-255.

⁷⁴ Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, dz. cyt., nr 836, s. 11.

⁷⁵ Tamże.

jednak dostrzec zarzut pod adresem „wieszczka Jana”. Konstatuje on raczej fakt z historii kultury. A do myśli o roli *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* w owym „anty ludowym” przełomie jeszcze w swych tekstach powróci.

Do wydanej dwukrotnie w 1896 roku, we lwowskim Wydawnictwie Macierzy Polskiej oraz w Krakowie, i później wznawianej *Księgi rzeczy polskich*⁷⁶ opracował Gloger hasło *Sobótka*, w którym dokonał syntezy swojej ówczesnej wiedzy i wyobrażeń o obrzędowości Kupalnocki-Sobótki. Nie mogło tu oczywiście zabraknąć przywołania poezji czarnoleskiej i zawartego w niej obrazu jedności narodu mimo podziału na stany. Współgra z nim wyjaśnienie nazwy obrzędu jako pochodzącej nie od dnia tygodnia, ale mającej

swój źródłosłów słowiański w wyrazach: zebranie, sobranie. Na tę bowiem zabawę obrzędową zbierali się niegdyś wszyscy zarówno kmiecie z wioski, jak drużyna i szlachta ze dworu⁷⁷.

Obraz u Kochanowskiego przedstawia Gloger jako staropolski relikwiarz prastarego obyczaju jednoczącego naród:

Ta łączność obyczajowa i charakter obrzędu gromadnego przebija się jeszcze w pieśni Jana Kochanowskiego o sobótkach w Czarnymlesie⁷⁸.

(Tu znów przytoczono cytaty o gościach i domowych przy ogniu.) Gdy w publikacjach Glogera nazwę „Kupalnocka” wypiera „Sobótka” (gdy pod tym hasłem zdecydował się omówić zagadnienie w książce o charakterze słownikowym, choć miał wyraźną słabość do pierwszej z wymienionych nazw jako używanej przez „Lud na przykład mazowiecki i podlaski nad Narwią i Bugiem zamieszkały”⁷⁹), trudno się oprzeć wrażeniu, że wiąże się to właśnie z przekonaniem o odzwierciedlaniu przez słowo „Sobótka” owej idei wspólnoty narodowej, znanej z poezji Kochanowskiego, który też tę nazwę święta spopularyzował.

Relacjonując w *Księdze rzeczy polskich* przebieg chrystianizacji pierwotnie pogańskiej Sobótki, informuje autor o dwóch terminach jej rozpalania: w Zielone Świątki i w wigilię św. Jana. Dowodem na pierwszy z nich jest u Glogera zakaz Kazimierza Jagiellończyka z 1468 roku, na drugi – traktowany jako źródło wiedzy, z równą powagą jak dokument królewski, tekst Kochanowskiego:

(...) w Czarnymlesie sobótkę obchodzono około św. Jana, jak o tem wyraźnie zaświadcza Kochanowski, który utworowi swemu nadał tytuł *Pieśń świętojańska o Sobótce* i zwyczaj ten uważa za tradycyjny: »Sobótkę, jako czas niesie, zapalono w Czarnymlesie«⁸⁰.

⁷⁶ Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896, „Wydawnictwo Macierzy Polskiej”; nr 66, s. 422-424.

⁷⁷ Tamże, s. 422.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże, s. 423.

⁸⁰ Tamże.

W dowodzie tym nie chodzi tylko o ustalenie daty świętowania w dawnej Polsce. Podkreślenie związku ze wspomnieniem św. Jana Chrzciciela (podobnie jak z uroczystością Zesłania Ducha Świętego) służy obronie niesprzeczności Sobótki z wiarą i moralnością chrześcijańską. Uczciwie przypominając sprzeciw Marcina z Urzędowa w XVI wieku wobec obrzędów sobótkowych uznawanych za pogańskie, przeciwstawia Gloger tej wizji pogląd traktowanego jako poważny autorytet Kochanowskiego, który:

(...) mówi znowu, nie widząc nic gorszego w zwyczaju, który bynajmniej religii chrześcijańskiej nie obrażał:

Tak to matki nam podały
Same znowu z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawždy sobótką palana⁸¹.

Na ten aspekt *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* zwrócił tu Gloger uwagę po raz pierwszy w swych publikacjach. Owa obrona chrześcijańskości Sobótki czy choćby jej niesprzeczności z chrześcijaństwem jest dla niego bardzo ważna ze względu na ujawniany na końcu artykułiku cel promowania wiedzy o tym dawnym obrzędzie. To w istocie promowanie kultywowania sobótkowej obrzędowości, uzasadnione troską o życie narodu:

Każdy naród, który chce życie własne rozwijać, ma obowiązek w sferze swoich zabaw, rozrywek i widowisk podnosić i odtwarzać także i obrazy obyczajowe z przeszłości i zachowywać piękne zwyczaje dawne, a do takich należy u nas sobótką.⁸²

Zachowywanie tradycyjnych obyczajów wskazano tu jako sposób obrony zagrożonej polskości, a przez to – jako obowiązek. Sobótką, promowana przez Glogera jak żaden inny obrzęd, zawdzięcza to szczególne traktowanie temu, iż stanowi ów znak jedności narodowej ponad podziałami. Jej moc jednoczenia narodu zaświadcza zaś dla etnografa przede wszystkim *Pieśń świętojańska o Sobótce* Kochanowskiego.

Dwa lata później w „Kurierze Niedzielnym” Gloger ogłosił kolejny artykuł o tych zagadnieniach, pod tytułem *Sobótką i wianki*⁸³. Powtarza w nim niemal dosłownie część wywodów z *Księgi rzeczy polskich*: poezja Kochanowskiego to źródło informacji, że Sobótkę od wieków obchodzono na niektórych terenach w noc świętojańską, dowodzi dawnej „narodowości”, czyli ponadstanowego uniwersalizmu tego obrzędu (a zapewne i innych obyczajów ludowych), odzwierciedlającego się w etymologii nazwy, dowodzonej także w oparciu o słowa Kochanowskiego:

(...) posiada swój prastary słowiański źródłosłów w wyrazach *zebranie, sobranie, sobór*. Na tę bowiem uroczystość obrzędową zbierali się wszyscy z sioła, starzy i młodzi. O sobótkach w Czarnymlesie pisze nam wielki śpiewak szesnastego wieku: »Tam goście, tam i domowi (...)«⁸⁴.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże, s. 424.

⁸³ Z. Gloger, *Sobótką i wianki*, „Kurier Niedzielnym” 1898, nr 24, s. 374-375, nr 25, s. 390-391.

⁸⁴ Tamże, nr 24, s. 374.

Na tym aspekcie Sobótki i *Pieśni świętojańskiej* Kochanowskiego zatrzymuje się dłużej, tłumacząc dokładnie:

A więc wówczas *Sobótka* nie była jeszcze tak wyłącznie zabawą ludową, jak dzisiaj? Zagrzewała ona zarówno serca wszystkich, była uroczystością starożytną narodu lechickiego, była obrzędem narodowym w sercu starej Słowiańszczyzny nad Wisłą. Sypali się do rozniecznego stosu i goście szlacheccy ze dworu i domownicy dworscy, i lud kmiecy z wioski. (...) tak ochoczo brali udział i panowie, i ich goście, i domownicy dworscy, jako w obrzędzie tradycyjnym słowiańskim, nie jednej warstwy społecznej, ale całego narodu (...) ⁸⁵.

W „Kurierze Niedzielnym” z 1898 roku wraca też Gloger do zagadnienia poruszonego w *Kilku słowach o pieśniach ludowych i narodowych*. Stawia sobie pytanie o intencje Kochanowskiego, tworzącego cykl poetycki w języku dojrzałej literatury, a w oparciu o pieśni zasłyszane u ludu, z inspiracji obrzędem. Nie rozstrzygając sprawy ostatecznie, snuje domysły:

(...) stare pieśni dziewcząt czarnoleskich natchnęły wieszczka Jana do napisania pieśni sobótkowych własnym rymem. Może też powodem do napisania »Pieśni świętojańskiej o Sobótce« była myśl zachowania tego zwyczaju narodowego w życiu szlachty, której córki bywały jeszcze wraz z rodzicami swemi obecne na sobótkach, nie dla których starodawne pieśni dziewcząt wiejskich uważał już poeta za nieodpowiednie do śpiewu ⁸⁶.

Kochanowski miałby stworzyć dzieło, w którym przekazał potomności pamięć o dawnym jednoczącym obrzędzie, bo wyznaczył sobie cel zachowania tego obyczaju w środowisku szlacheckim, dla którego wersja pierwotna, „nieliteracka” była już trudna do przyjęcia ze względów obyczajowych, w wyniku dokonanego czy dokonującego się na oczach poety rozwarstwienia społeczeństwa. Aby zachować tradycję, Kochanowski miałby dokonać jej swoistej adaptacji dla wyższej kultury. Był to zabieg udany, skoro z jego utworu XIX-wieczny czytelnik tak dużo może dowiedzieć się o obrzędzie i jego przeszłości, choć w folklorze zachowały się tylko relikty. Może nieco podobne do tych domniemywanych u Kochanowskiego były intencje młodego Glogera, gdy jeszcze w 1867 roku pisał własne wiersze o „Kupalnocce” na wzór nielicznych pozostałości napotkanych w pieśni ludowej.

Jak wspomniano wyżej, wydany w 1900 roku *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* zawiera oprócz licznych fragmentów *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* także artykuł *Sobótka i wianki (Z notatek Z. Glo...)* ⁸⁷, w którym autor antologii powołuje się na cytowany cykl Kochanowskiego i dokonuje kolejnej syntezy swej myśli o obrzędzie sobótkowym. Wciąż traktowana jako wiarygodne źródło informacji o biografii poety i kulturze jego czasów, poezja czarnoleska ma tu zaświadczać: obchodzenie Sobótki w części kraju w noc przed św. Janem, odwieczność obyczaju, jego „narodowość” (czyli uniwersalność społeczną), a także niesprzeczność z wiarą i moralnością chrze-

⁸⁵ Tamże, nr 24, s. 374-375.

⁸⁶ Tamże, nr 24, s. 375.

⁸⁷ Z. Gloger, *Sobótka i wianki (Z notatek Z. Glo...)*, [w:] *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, dz. cyt., s. 273-281.

ścijańską (pogląd Kochanowskiego przedstawia Gloger jako odmienny od „ciasniejszego” stanowiska Marcina z Urzędowa).

Jeszcze raz publikuje Gloger w prasie artykuł na ten temat w 1902 roku w „Naszyc Kłosach. Bezpłatnym dodatku literackim do tygodnika »Dobra Gospodyni«”⁸⁸. *Kilka słów o sobótkach i wiankach* wydano w numerze na tydzień obejmujący noc świętojańską [datowanym: 14 (27) czerwca] i artykuł zaleca, by kultywować tę „(...) piękną zabawę dziewcząt lechickich, którą one zachowywać corocznie winny”⁸⁹. W związku z tym celem Gloger, wywiódłszy zwyczaj sobótkowy od pogańskiego kultu słońca, wytłumaczywszy pochodzenie jego nazw (tym razem wiążąc słowa „Sobótka” i „sobota”), przypomniałszy dwie daty świętowania i wyłożywszy symbolikę wianków na wodzie, broni niewinności owych starych „zwyczajów domowych” i ich miejsca w kulturze chrześcijańskiej, argumentując, że nie ma powodu do obaw ze względu na siłę chrześcijaństwa oraz całkowity brak aspektu religijnego Sobótki. I w dodatku do „Dobrej Gospodyni” nie może zabraknąć przywołania cyklu Kochanowskiego. Znowu stanowi on świadectwo odwiecznego związku tego obrzędu z nocą świętojańską, a tytuł i cytat z utworu znowu mają jako źródło wiedzy taką samą rangę jak akt króla Kazimierza Jagiellończyka.

Wreszcie hasło *Sobótka* włącza Gloger do wydanego w 1903 roku czwartego tomu *Encyklopedii staropolskiej*⁹⁰, powołując się i tu na autorytet Kochanowskiego (*Pieśń świętojańską o Sobótce* przywołuje zresztą także w hasłach *Dożynki* i *Dudy*). Jest to niemal ten sam artykuł, który zamieszczono w *Księdze rzeczy polskich* w 1896 roku. Wprowadzono do niego nieliczne, choć znaczące zmiany. Pierwsza to nowe objaśnienie źródłosłowa nazwy obrzędu – zapewne z żalem pożegnał się Gloger z przekonaniem o integralnym powiązaniu tego słowa z ideą zbierania się, wspólnoty, z etymologią, do której przekonywał go Kochanowski. W imię rzetelności badawczej przyjął przekonujące go rozstrzygnięcie językoznawcze, że nazwa wiąże się z dniem tygodnia:

Najnowsze badania wyjaśniły nam w zupełności początek nazwy sobótki. Biskup poznański Laskarz w wieku XIV statutem swoim zakazuje tańców nocnych w wigilie przedświąteczne, tj. w soboty i w wigilie uroczystości, przypadających w lecie, a zatem przed świętem Jana Chrzciciela, Piotra i Pawła. (...) Na sobótkę, którą zawsze obchodzono wieczorem w sobotę przed jednym ze świąt letnich, zbierali się jeszcze w wieku XVI wszyscy (...)⁹¹.

Ponadto drobna zmiana jednego przymiotnika doprecyzowuje myśl Glogera o prastarym charakterze obrzędu, zaświadczanym przez *Pieśń świętojańską o Sobótce* – w *Księdze rzeczy polskich* „Kochanowski (...) zwyczaj ten uważa za tradycyjny”⁹², w *En-*

⁸⁸ Tegoż, *Kilka słów o sobótkach i wiankach*, „Nasze Kłosy. Bezpłatny dodatek literacki do tygodnika »Dobra Gospodyni«” 1902, nr 26, s. 201-202.

⁸⁹ Tamże, s. 202.

⁹⁰ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 257-258.

⁹¹ Tamże, s. 257.

⁹² Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, dz. cyt., s. 423.

cyklopedii staropolskiej – „zwyczaj ten uważa za odwieczny”⁹³. Wreszcie w końcowej partii hasła z *Encyklopedii staropolskiej* podaje etnograf adres bibliograficzny naukowego, choć popularyzatorskiego opracowania, związanego z omawianym zagadnieniem. Po wspomnieniu – jak w *Księdze rzeczy polskich* – o pracach etnograficznych dotyczących Wołynia, Ukrainy, Litwy i Białorusi, autorstwa Antoniego Jaksy-Marcinkowskiego, Tadeusza Steckiego, Eustachego Tyszkiewicza, a także dotyczących ziem polskich, autorstwa Oskara Kolberga, Jana Kantego Gregorowicza i samego Glogera, oraz o poezjach Goszczyńskiego i *Pieśni o domu naszym* Pola, dodaje autor informację o artykule porównującym „sobótkowe” poezje Kochanowskiego i Goszczyńskiego: „Piotr Chmielowski podał w Tyg. Ilustr. (r. 1875, t. XV) obszerną rozprawę p.n. »Sobótko – zestawienie dwóch wieków i dwóch indywidualności«”⁹⁴. Interesujące, że ten jedyny dokładny odsyłacz, którym uzupełnia w 1903 roku Gloger swe opracowanie, nie dotyczy pracy o tematyce etnograficznej, archeologicznej, krajoznawczej czy historycznej, ale historycznoliterackiej, i to związanej z Kochanowskim. *Notabene* jej autor wyżej ocenia dzieło romantyka niż renesansowego humanisty; wydaje się, że odmiennie niż sam Gloger, który w swych opracowaniach o Sobótkce prawie zawsze pamięta o utworze Goszczyńskiego, ale nigdy nie wyciąga z niego żadnych wniosków i nie buduje na nich tez, co stałe czyni, gdy powołuje się na cykl poetycki Kochanowskiego.

Z poglądami Chmielowskiego na *Sobótkę* czarnoleską raczej w ogóle by się Gloger nie zgodził – historyk literatury pisał o cyklu Kochanowskiego jako wtórnym wobec literatury starożytnej i nierealistycznie przedstawiającym słowiański obrzęd⁹⁵, a więc uderzał w – tak zasadnicze dla Glogerowych wyobrażeń – przekonanie o znaczeniu *Pieśni świętojańskiej o Sobótkce* jako źródła wiedzy o obrzędzie, a także w wiarę w autorytet Kochanowskiego jako świadka dawnych epok. Jak się zdaje, Gloger, informując w *Encyklopedii* o pracy Chmielowskiego – zresztą bez żadnej jej oceny – czyni to ze względu na autorytet tego cenionego badacza historii polskiej literatury. Znamienne natomiast, że nie przywołał na przykład obszernego studium Jana Rymarkiewicza *Jana Kochanowskiego Pieśń świętojańska o Sobótkce* (Poznań 1884), omawiającego wnikliwie płaszczyznę etnograficzną i folklorystyczną cyklu czarnoleskiego⁹⁶. Wydaje się, że Gloger raczej nie znał tej pracy poznańskiego uczonego, skądinąd już w latach czterdziestych XIX wieku zainteresowanego etnologią jako nauką i zagadnieniami z jej zakresu⁹⁷, a prezentującego ujęcie czarnoleskiej *Sobótki* bodaj najbliższe Glogerowemu w całej ówczesnej historii literatury, która szukała raczej dla Ko-

⁹³ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 257.

⁹⁴ Tamże, s. 258. Por. P. Chmielowski, *Sobótko. Zestawienie dwóch wieków i dwóch indywidualności*, „Tygodnik Ilustrowany” 1875, t. XV, nr 367, s. 27-28, nr 368, s. 44, nr 370, s. 77, nr 371, s. 91, nr 372, s. 102-103, nr 373, s. 123-124, nr 374, s. 140-141, nr 375, s. 153-154.

⁹⁵ M. Wróblewski, dz. cyt., s. 174-176.

⁹⁶ Tamże, s. 171-181.

⁹⁷ Na przykład J. Rymarkiewicz, *Nauka o narodowości, czyli etnologia*, „Szkola Polska” 1849; tegoż, *O jedności słowiańskiej*, „Orędownik Naukowy” 1841, nr 31. M. Wróblewski, dz. cyt., s. 179.

chanowskiego powiązań antycznych i europejskich⁹⁸. (Oczywiście można uznać, że autor *Encyklopedii staropolskiej*, nie poświęcając omawianego hasła samemu cyklowi Kochanowskiego, ale obrzędowi Sobótki, nie zamierzał podawać informacji bibliograficznych odnośnie do tego zagadnienia szczegółowego, w tym kontekście pomocniczego.) Bogata erudycja, duże czytanie i szeroka wiedza Glogera nie miały charakteru systematycznego i akademickiego. Stan badań nad twórczością Kochanowskiego znał etnograf raczej powierzchownie i wrywkowo, w zakresie, w jakim był mu bezpośrednio i konkretnie potrzebny.

Obecność Kochanowskiego i jego poezji w *Encyklopedii staropolskiej* nie sprowadza się oczywiście do tematu *Sobótki*; dowodzi tego już zestawiony wyżej rejestr utworów cytowanych i przywoływanych w książce. Dzieło życia Glogera, stanowiące swoistą syntezę jego wiedzy i przekonań, jest nią także w odniesieniu do dziedzictwa poezji czarnoleskiej. Kochanowskiego wspomina Gloger w różnych kontekstach i celach w ponad osiemdziesięciu hasłach *Encyklopedii* (z których trzynaście zostało niemal dokładnie powtórzonych za *Księgą rzeczy polskich*).

W odwołaniach do Kochanowskiego w *Encyklopedii* można wyraźnie dostrzec bardzo wysoką ocenę artyzmu poety oraz przypisanie wielkiego znaczenia historycznego jego dziełu. To doskonały twórca „odczuwający prawdziwe zadania poezji” (hasło *Akrostych*)⁹⁹. Jego perfekcja artystyczna jest przyczyną wielkiej popularności, powszechnego docenienia i chęci lektury – zwłaszcza *Psałterz Dawidów* to „wspaniałą siłą natchnienia wieszczego przekład”, którego „wysokie zalety (...) zjednały mu niepospolitą wziętość u narodu, tak że od roku 1579 do 1641 doczekał się blisko trzydziestu wydań” (*Biblie polskie*)¹⁰⁰. Swoistym potwierdzeniem tej popularności jest dawny sposób określania melodii w śpiewnikach: „Pieśń Jana Kochanowskiego o wzięciu Połocka musiała być powszechnie śpiewaną i do niej zapewne odnosi się wskazówka dopisywana przy wielu innych pieśniach tamtoczesnych: »Nota jak o Połocku«” (*Pieśni*)¹⁰¹ czy anegdota o błuźnierczej parafrazie psalmu „Kto się w opiekę odda Panu swemu” (*Nabożeństwo*)¹⁰². Uznanie i popularność pociągnęły za sobą liczne naśladownictwa w historii polskiej literatury: „(...) sławę wiekopomną pozyskał sobie polskimi »Trenami na śmierć Orszulki«, które, jako prawdziwe arcydzieło, wywołały przez dwa wieki tysiące naśladowców, poczynając od Klonowicza” (*Elegie polskie*)¹⁰³, a także wykorzystanie cytatów z poezji czarnoleskiej w staropolskiej leksykografii: „*Thesaurus* Grzegorza Knapskiego (...) przytacza chętnie cytaty z Kochanowskiego

⁹⁸ Por. U. Kowalczyk, dz. cyt., s. 105.

⁹⁹ Z. Gloger, *ES*, t. I, Warszawa 1900, s. 30.

¹⁰⁰ Tamże, s. 158.

¹⁰¹ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 17-18.

¹⁰² Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 249. Por. J. Krzyżanowski, *Zygmunt Gloger i jego „Encyklopedia staropolska”*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, wstęp J. Krzyżanowski, t. I, wyd. 4, Warszawa 1978, s. 7.

¹⁰³ Z. Gloger, *ES*, t. II, Warszawa 1901, s. 119.

i innych znakomitych pisarzy XVI wieku” (artykuł Hieronima Łopacińskiego *Słowniki polskie*)¹⁰⁴. W *Encyklopedii staropolskiej* można więc zauważyć zanotowanie przejawów swego kultu poety czarnoleskiego:

(...) popiersie Jana Kochanowskiego umieszczono w kościele w Zwoleniu. (...) Jana Kochanowskiego przypominają nam dwa skromne pomniki: obelisk w ogrodzie w Czarnymlesie, w miejscu, gdzie stała jego lipa, wzniesiony około r. 1830 przez księżnę Teresę Jabłonowską, ówczesną właścicielkę Czarnegolasu, i pomnik na placu Tumskim w Poznaniu obok katedry, gdyż Kochanowski był tytularnym proboszczem poznańskim; pomnik ten, ozdobiony medaljonem poety utworu Wiktora Brodzkiego, odsłonięto d. 11 czerwca 1889 r. (*Pomniki autorstwa Łopacińskiego*)¹⁰⁵.

Owa niesłabnąca popularność i autorytet Kochanowskiego powodują, że i Gloger niejednokrotnie w celu przybliżenia postaci wskazuje na ich powiązanie z osobą poety, na przykład: „Piotr Kochanowski (synowiec Jana) pisze” (*Łogosz*)¹⁰⁶, „Andrzej Kochanowski (synowiec Jana) pisze” (*Cyga*)¹⁰⁷, „Krzysztof Klabon, słynny kompozytor i gędziec na lirze. Napisał on i wykonał kantatę łacińską J. Kochanowskiego o wojnie z Moskwą, na uroczystość weselną Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną” (*Kapela*)¹⁰⁸.

Doskonale pisarz renesansowy jest dla Glogera wiarygodnym świadkiem swej epoki i jej języka. Kochanowski pojawia się w *Encyklopedii* bardzo często właśnie w charakterze „eksperta” od dawnej polszczyzny. Cytaty z jego poezji służą do wyjaśniania archaizmów, uzupełniają objaśnienia przez ukazanie kontekstów lub stanowią przykład użycia wyjaśnianych słów (*Baba, babka*: „Babą nazywano dawniej królowę szachową, stąd J. Kochanowski pisze: »W sachach babie próżno się nawijać w oczy (...)»¹⁰⁹; *Bożnica*: „stara, ogólna nazwa miejsca Bogu poświęconego, bożej świątyni, miejsca modlitwy. W znaczeniu powyższym używa tego wyrazu Jan Kochanowski w przekładzie psalmów Dawida: Teraz, o wierni pańscy służebnicy, Którzy trzymacie straż w jego bożnicy”¹¹⁰; podobnie między innymi w hasłach: *Brant, Drab, Facelet, Koftyr, Nakolanki, Obercuch, Part, Szoldra, Wet*). Dotyczy to także objaśniania wyrażań lub powiedzeń, przysłów (*Bakwark Walenty*: „słynny, legendowy lutnista Zygmunta Augusta, uwieczniony w szeroko rozpowszechnionym wyrażeniu Jana Kochanowskiego: Nie każdy weźmie po Bekwarku lutnie”¹¹¹; *Powitania i pozdrowienia*: „W przywileju Zygmunta I z roku 1523 herb Pogonia nazwany jest Boże-zdarz i Zdarzbóg. Są to wyrazy używane w Polsce od czasów zapewne bardzo dawnych przy spotykaniu się ludzi. Mówiono także: »Pomagaj-Bóg« lub »Pomaga-Bóg«. Jan Kochanowski we frasz-

¹⁰⁴ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 252-253.

¹⁰⁵ Tamże, s. 78, 84.

¹⁰⁶ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 163.

¹⁰⁷ Tegoż, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 254.

¹⁰⁸ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 332.

¹⁰⁹ Tegoż, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 87-88.

¹¹⁰ Tamże, s. 190.

¹¹¹ Tamże, s. 98.

ce »Do Pawła» pisze: »Chciałem ci pomagabóg kilkakroć powiedzieć«). Zdarza się, że cytaty z wiersza Kochanowskiego stają się punktem wyjścia do właściwego objaśnienia (Łubek: »Jan Kochanowski pisze: »Kwiatki na łubce obszytej / Usadzę w nadobne koło / I wsadzę na twoje czoło.« Był to rodzaj korony i wieńca zarazem, strój głowy dziewcząt polskich, przechowany przez lud wiejski aż do XIX wieku pod nazwą »czółka« (...)¹¹²). Ale zdarza się, że cytaty właściwie nic nie wyjaśnia i wzbogaca tylko publikację (*Wiedźma*: »wiedma, czarownica, latawica. Jan Kochanowski pisze: Nie wiem co mię za wiedźma osypała / I lichem zdradnych słów uczarowała (...)¹¹³).

Przede wszystkim jednak twórczość Kochanowskiego jest dla autora *Encyklopedii staropolskiej* źródłem informacji o życiu poety i jego otoczenia, a przez to o życiu Polaków XVI wieku. Dostarcza Glogerowi wiedzy o ich codzienności, praktykach gospodarskich:

Dla cieniu i chłodu letniego a przytem i pożytku pszczoł sadzono przy domach lipy. Lipę taką domową upamiętnił (...) Jan Kochanowski aż trzema fraszkami (*Ogrody i sady*)¹¹⁴,

o obyczajach:

Jan Kochanowski wspomina często muzykę, lutnię, tańce, pieśni jako właściwości wszystkich biesiad, zabaw towarzyskich i codziennego życia w Polsce. Zabawianie przyjaciół lutnią albo pieśniami nazywa wieszcz czarnoleski zwyczajem z dawnych czasów przekazany (*Muzyka i narzędzia muzyczne*)¹¹⁵,

o modach:

Modę bród hiszpańskich upamiętniła fraszka Kochanowskiego »Do Bartosza»: »Bartoszu łysy a z hiszpańską brodą«. Że jednak żadna moda nie zdołała przemóc zwyczaju narodowego noszenia wąsów polskich bez brody, najlepszym tego dowodem sama w XVI wieku różnorodność kształtu noszonych bród przez ludzi, goniących za modą. O tej różnorodności trzeba wnosić ze słów Kochanowskiego w jego wierszu »Broda« (*Włosy*)¹¹⁶,

o przemianach obyczajów i kultury:

Dziedzic rozpoczynał ucztę, pijąc kieliszkiem do najpoważniejszego z kmieci, po uczcie szedł poloneza z sołtysową, a jejmość z sołtysem. Kapela wygrywała od ucha razem szlachcie i kmiotkom. Już za Kochanowskiego obyczaj zaczął się zmieniać, jak to widzimy z »rozmowy pana z włodarzem»: »Takci bywało, panie, pijaliśmy z sobą (...) (*Okrężne*)¹¹⁷,

o polskiej mentalności:

¹¹² Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 170.

¹¹³ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 430.

¹¹⁴ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 284.

¹¹⁵ Tamże, s. 243.

¹¹⁶ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 451.

¹¹⁷ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 287.

Jan Kochanowski w pieśni sobótkowej kładzie w usta młodej dziewczyny jako wyraz temperamentu polskiego: „To moja największa wada, / Że tańczę bardzo rada (...)” (*Tańce*)¹¹⁸, a nawet o faktach historycznych:

Jan Kochanowski napisał wiersz: »Proporzec albo hołd Pruski«, z powodu złożenia przysięgi na wierność dla Rzplitej [...]» (*Proporzec*)¹¹⁹.

Bywają teksty Kochanowskiego źródłem informacji bardzo szczegółowych, z różnych dziedzin specjalistycznych:

W śpiewach był pewien stały stosunek głosów. Jan Kochanowski podaje taki zbiór: 5 basów, 12 dyszkantów, 6 altów, 8 tenorów, 12 wagantów” (*Muzyka i narzędzia muzyczne*)¹²⁰;

W XVI w. pospolite były w Polsce naczynia gliniane kolorową ozdabiane polewą, zwłaszcza dzbany i kubki do piwa, wina i miodu. O takim dzbanie mówi Jan Kochanowski: »Dzbanie mój pisany, dzbanie polewany« (*Majoliki*)¹²¹.

Zdarza się przy tym powiązanie wniosków z poezji Kochanowskiego z informacjami o współczesnych ustaleniach badawczych z dziedziny archeologii czy etnografii:

(...) przedstawimy rysunki i opis kilku dzbanów typowych i najciekawszych. Pierwszym jest zabytek, sięgający odległej przeszłości, dzban szklany (...) Drugi podany tu dzban przenosi nas w czasy o kilka wieków późniejsze, kiedy to Jan Kochanowski pisał: »Dzbanie mój pisany, dzbanie polewany« (*Dzbany*)¹²².

Twórczość Kochanowskiego bywa podawana jako jedno z kilku źródeł:

Jakie było życie domowe szlachty polskiej w dawnych wiekach, dają tego obrazy: Rej, Kochanowski, Zbylitowscy, Szymonowicz, Pasek i w. in. (*Szlachta i Szlachectwo*)¹²³;

Górnicki mówi, że przed kłamcami Polacy obrus krajali. Tak miało być u Jana Zamojskiego, jak to twierdzi Vanozzi w pamiętnikach, wydanych przez Niemcewicza. W wierszu »Satyr« Jana Kochanowskiego czytamy: „Ani sieć za stół z podejrzanym chcieli, / Obrus przed nim rzezali (...)” (*Łeż*)¹²⁴,

ale nierzadko, zwłaszcza w hasłach niedługich, bywa źródłem zasadniczym lub jedynym:

Famurały, femurały, z łac. *femoralia*, gacie, pludry, bywały męskie i żeńskie. J. Kochanowski użył tej nazwy we »Fraszkach«. Linde powiada, że femurał był także nazwą fartucha i winnika (*Famurały*)¹²⁵;

¹¹⁸ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 355.

¹¹⁹ Tamże, s. 121.

¹²⁰ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 244.

¹²¹ Tamże, s. 178.

¹²² Tamże.

¹²³ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 328.

¹²⁴ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 162.

¹²⁵ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 143.

Koftyr, materia kosztowna, jedwabna turecka; takiej 200 sztuk dawać miał corocznie wojewoda wołoski Jagielle. Jan Kochanowski mówi we »Fraszkach«: „Tu bisior, tu koftery, tu włoskie zaponki” (*Koftyr*)¹²⁶.

Czasem to źródło szczególnie wiarygodne i weryfikujące inne dane:

(...) Jan Kochanowski aż w trzech epigramatach polskich i czwartym łacińskim szczerze słauił Zygmunta Augusta za ten pierwszy most stały na Wiśle wśród Mazowsza. A jak nad urodzeniem Homera lub Mickiewicza przekorna legenda rozwiesiła pogmatwaną siatkę pajęczą, łowiącą badawczą muchę w zasadzki, tak nad urodzeniem pierwszego mostu warszawskiego uczyniła to samo historia drukowana. Jedni opowiadają, że (...) król rozkazał dębinę na pale spławić wodą z puszczy kozienickich i sandomierskich. (...) Siostra zaś królewska, Anna Jagiellonka, miała budowę mostu dokończyć. Jednakże Kochanowski, piszący za życia Zygmunta Augusta, wyraźnie świadczy, iż most przez tego monarchę budowany w Warszawie, jako w punkcie środkowym, gdzie wszystkie prowincje nadal „mają sejmy mieć społeczne” był ukończony przez swego założyciela. Oto są jego słowa (...) O królownie Annie poeta wcale nie wspomina, a tego by nie pominął, gdyby królowna przyłożyła się do budowy mostu. (*Mosty*)¹²⁷

Zdarza się również, że funkcję źródła informacji o historii polskiej kultury pełni nie twórczość, ale biografia Kochanowskiego, której wydarzenia mają ilustrować jakiś element życia codziennego, politycznego czy literackiego dawnej Polski:

Król nagradzał tym tytułem ludzi naukowych i zasłużonych, którzy nigdy w kancelaryi jego nie byli. Poeci: Jan Kochanowski, Szymonowicz, Zimorowicz byli „sekretarzami królewskimi” (*Kanclerze*)¹²⁸;

Wieszcz Jan Kochanowski, który odrzucił krzesło senatorskie kasztelana połanieckiego, przyjął r. 1579 urząd wojskiego w wojew. sandomierskiem (*Wojski*)¹²⁹.

Sam Kochanowski jako człowiek i pisarz także zajmuje autora *Encyklopedii staropolskiej* i wydaje mu się wartego, by uczyć o nim czytelnika. Jak bowiem zauważył słusznie Julian Krzyżanowski, materiału związanego z literaturą jest w tej książce znacznie więcej niż mogłoby wynikać z deklaracji Glogera:

(...) artykuł „Satyra” rozpoczyna się zdaniem: „Studia literackie nie wchodzą w zakres niniejszej encyklopedii” (IV, 200), ale w rzeczywistości jest inaczej, jak dowodzi ogromny ekskurs o „Pieśniach” (IV, 13) (...) Wystarczy zresztą pobieżny nawet rzut oka na hasła pod literą A (...) czy na literę B (...), by stwierdzić, iż literatura wypraszana drzwiami, wraca do *Encyklopedii staropolskiej* oknami czy choćby kominem (...) ¹³⁰.

Krzyżanowski zresztą zwrócił też uwagę na pewne potknięcia w *Encyklopedii*, dotyczące między innymi Kochanowskiego,

(...) związane z literaturą staropolską. Jak świadczy *Rok obrzędowy*, Gloger był w niej odczytany, ale zdarzały mu się gafy, gdy na nią się powoływał. (...) Już na pierwszych kartach

¹²⁶ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 54.

¹²⁷ Tamże, s. 227-228.

¹²⁸ Z. Gloger, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 324.

¹²⁹ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 462.

¹³⁰ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 7.

Encyklopedii, wprowadziwszy niepotrzebnie „Akrostych” (I, 30), autor jej oświadczał nie bez patosu: »Jan Kochanowski, odczuwający prawdziwe zadania poezji, nie pisał akrostychonów.« Dzisiaj wiemy, że poeta czarnoleski ich nie drukował, zapewne dlatego, że nie chciał przyznawać się żonie do flirtów przedmażeńskich, których śladem są erotyki z ukrytymi akrostychicznie nazwiskami Kryskiej i Wodyńskiej; teksty te były znane w czasach Glogera, nie dopatrzone się w nich jednak owej sztuczki literackiej¹³¹.

Trzeba dziś stwierdzić, nie podważając zasadniczej słuszności spostrzeżenia tego błędu, że nie może on obciążać warsztatu XIX-wiecznego etnografa. Nie jest dziwne, że jego stwierdzenia na temat Kochanowskiego nie wyprzedzają XX-wiecznych ustaleń badań historycznoliterackich nad *Pieśnią IX* i *Pieśnią X* z *Fragmentów*. Wiedza Glogera o literaturze staropolskiej odpowiada stanowi badań jego czasu i to w zakresie, jakiego można spodziewać się po odczytanym znawcy kultury, a nie jakiego należy wymagać od specjalisty w dziedzinie historii literatury dawnej.

W tym właściwym mu zakresie Gloger przedstawia dość bogate i szczegółowe, zasadniczo poprawne wiadomości historycznoliterackie i bibliograficzne o poezji czarnoleskiej, które służą ukazaniu obrazu kultury literackiej dawnej Polski oraz prezentują poezję Kochanowskiego jako wczesne stadium, a zarazem wysokie osiągnięcie polskiej literatury, budujący obraz pierwocin form i tematów literackich w Polsce. Informacje o poezji czarnoleskiej są konstytutywnym elementem haseł z objaśnieniami form i gatunków literackich (*Akrostych*, *Apoftegmat*, *Dialogi*, *Dykteryjka*, *Elegie polskie*, *Epigramat*, *Fraszka*, *Raki*, *Pieśni*, *Satyra*, *Tragedia*, *Tren*). Czasem dość szczegółowo przedstawione fakty historycznoliterackie związane z Kochanowskim uzupełniają ważne artykuły o staropolskim życiu literackim i intelektualnym:

We 20 lat po wydaniu psalmów rymowanych Lubelczyka, ukazał się wspaniały siłą natchnienia wieszczego przekład Jana Kochanowskiego, wydany u Łazarzowej w Krakowie r. 1579 w czwórce (*Biblie polskie*)¹³²;

Do najpierwszych druków warszawskich należy wydana tu r. 1578 przez Mikołaja Szarfenbergera „Odprawa posłów” Jana Kochanowskiego (*Drukarnie w Polsce*)¹³³.

Wielokrotnie Gloger powołuje się na sądy i ustalenia konkretnych historyków literatury:

Fraszki Kochanowskiego, jak to przyznaje im Piotr Chmielowski, odznaczają się zwięzłością, dowcipem, a nieraz i głębszą myślą (*Fraszki*)¹³⁴;

Bo jak szeroka i daleka literatura makaroniczna, równie pięknego wiersza, jak Kochanowskiego o wyborze życia – zdaniem Brücknera – nie ma nigdzie (*Makaronizm*)¹³⁵.

¹³¹ Tamże, s. 12.

¹³² Z. Gloger, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 158.

¹³³ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 46.

¹³⁴ Tamże, s. 169.

¹³⁵ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 180.

Czasem mamy w *Encyklopedii* do czynienia po prostu z danymi bibliograficznymi, odsyłającymi do stanu badań:

Całe zaś studjum nad *Trenami* Kochanowskiego i naśladowcami wielkiego poety skreślił Felician Faleński (r. 1867) (*Elegie polskie*)¹³⁶;

Jerzy Samuel Bandtkie napisał o tym poemacie rozprawę czytaną w Towarzystwie naukowym i ogłoszoną r. 1826 w 11-ym tomie roczników tegoż towarzystwa. W pomnikowym wydaniu dzieł Jana Kochanowskiego (Warszawa, 1884 rok) „Szachy” jego opracował krytycznie Wł. Niedzwiedzki a objaśnienie gry szachowej napisał Winc. Korotyński” (*Szachy*)¹³⁷;

Józef Szujski napisał rozprawę: „Treny na śmierć córki Jana Kochanowskiego i Ojciec zażumionych Juljusza Słowackiego” (Kraków, 1866 r. w 34-ym tomie Roczników Towarz. naukowego krak.) (*Tren*)¹³⁸.

Stopień szczegółowości przekazywanej wiedzy o życiu i twórczości Kochanowskiego jest w *Encyklopedii staropolskiej* bardzo różny. Napotykamy tu zarówno informacje ogólne, przedstawione pobieżnie, skrótowo w sposób encyklopedyczny (*Apoftegmat*: „Po Reju Jan Kochanowski zostawił maleńki zbiorzek pisanych prozą apoftegmatów”¹³⁹; *Epigramat*: „U nas pisali epigramaty: Rej i Jan Kochanowski w wieku XVI”¹⁴⁰), jak i informacje obszerne i bogate, z długim cytatem lub licznymi cytatami (hasło *Fraszka* omawia pierwszeństwo Kochanowskiego w polskiej literaturze w tej dziedzinie, różnicę jego fraszek w stosunku do poezji greckiej, ich czas powstania i druku, sąd o nich Piotra Chmielowskiego, późniejsze naśladownictwo, a także przedstawia małą antologię 14 polskich fraszek, w tym cztery Kochanowskiego; w hasła *Raki* przedrukowano całą fraszkę, przedstawiono około połowy tekstu w odwrotnym odczytaniu, poinformowano o historii odkrycia sensu tytułu). Zazwyczaj informacjom o Kochanowskim towarzyszą cytaty (choć brakuje cytatu na przykład w przypadku nieprzypoitej fraszki *O gospodyniej*, która ma ilustrować użycie słowa *Famuraty*). Zwykle cytatów tych Gloger nie lokalizuje, podając tylko nazwisko autora. Z rzadka pojawiające się lokalizacje są ogólne – to sam tytuł utworu lub nawet tytuł zbioru (*Karty*: „Więc Jan Kochanowski w „Pieśni 1-ej” woła: [...]”¹⁴¹; *Łeż*: „W wierszu „Satyr” Jana Kochanowskiego czytamy: [...]”¹⁴²). Cytaty bywają niedokładne (*Brant*: „Boskie słowa – brant szczery” zamiast: „Pańskie słowa – brant szczery”¹⁴³ – Ps 12; *Dożynki*: „kłosiasty wieniec” zamiast „kłosiany wieniec”¹⁴⁴ – *Pieśń świętojańska o So-*

¹³⁶ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 120.

¹³⁷ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 300.

¹³⁸ Tamże, s. 382.

¹³⁹ Z. Gloger, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 56-57.

¹⁴⁰ Tamże, s. 136.

¹⁴¹ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 20.

¹⁴² Tamże, s. 162.

¹⁴³ Z. Gloger, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 204.

¹⁴⁴ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 32.

bótce, Panna VI) albo wręcz spreparowane (nie istnieje u Kochanowskiego tekst: „Agamemnon, dziewierz Heleny”¹⁴⁵, przywoływany w haśle *Dziewierz*; a rzekomy cytat w haśle *Karty*, gdzie Gloger dowodzi: „Więc Jan Kochanowski w *Pieśni 1-ej* woła: »Nie umie syn szlachecki na konia wsiąść; lepiej kufla świadomy, kart pisanych (malowanych), kostek prawem zakazanych«”¹⁴⁶, to tekst spreparowany z większej partii).

Nie ma wątpliwości, że obdarzony dobrą pamięcią i czytany w poezji Kochanowskiego, Gloger nie zawsze cytuje go, przepisując tekst z konkretnej edycji. Z pewnością czasem przywołuje jego poezję z pamięci, zapewne zdarza się, że sięga do dawnych, a niezbyt dokładnych notatek.

Gloger nie pracuje jak filolog – bo filologiem nie jest. Poezja Kochanowskiego jest dla niego źródłem i narzędziem do poznania dawnej kultury polskiej, pełni funkcję praktyczną i użytkową, i dlatego przy wielkim uznaniu dla jej twórcy nie zawsze traktowana jest z pietystyczną dbałością o tekst. Przede wszystkim dostarcza informacji i ze względu na te informacje jest przypominana. Jak twórczość innych poetów staropolskich, mówi o życiu dawnej Polski i umożliwia kontakt z jej językiem. Pojawia się od innych częściej, bo jako wybitniejsza, stworzona przez największego poetę słowiańskiego, pokazuje i mówi więcej i wyraźniej. Przede wszystkim jednak w obrazie obrzędu Sobótki objawia możliwość osiągnięcia – tak pożądaną w czasach niewoli – jedności narodowej, ukazując jej prawną realizację i drogę do realizacji w przyszłości.

Bibliografia

- Barycz Henryk, *Jubileusze Jana i Piotra Kochanowskich*, [w:] tegoż, *Z zaścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodu*, Kraków 1981, s. 300-313.
- Dobroński Adam, *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyźnej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 27-35.
- Frybes Stanisław, *Jan Kochanowski w życiu literackim drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka - Twórczość - Recepcja*, t. 2, Lublin 1989.
- Gloger Zygmunt, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska*, t. I-IV, Warszawa 1900- 1903.
- Gloger Zygmunt, *Kilka słów o sobótkach i wiankach*, „Nasze Kłosy. Bezpłatny dodatek literacki do tygodnika »Dobra Gospodyni«” 1902, nr 26.
- Gloger Zygmunt, *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896, „Wydawnictwo Macierzy Polskiej”, nr 66.
- Gloger Zygmunt, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Kłosy” 1877, nr 625.

¹⁴⁵ Tamże, s. 107.

¹⁴⁶ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 20.

- Gloger Zygmunt, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, S. II, t. I, nr 5.
- Gloger Zygmunt, *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*, Warszawa 1867.
- Gloger Zygmunt, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, „Kłosy” 1881, t. 33, nr 836.
- Gloger Zygmunt, *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875.
- Gloger Zygmunt, *Marzenia samotnika (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883.
- Gloger Zygmunt, *Pamiętki po Janie Kochanowskim*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 91.
- Gloger Zygmunt, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3.
- Gloger Zygmunt, *Podróż Niemnem*, Warszawa 1888.
- [Gloger Zygmunt], *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, przedstawił Z. Gloger, Warszawa [1900].
- [Gloger Zygmunt], *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1886.
- [Gloger Zygmunt], *Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Z. Gloger, wyd. 2., Kraków 1894.
- Gloger Zygmunt, *Sobótka i wianki*, „Kurier Niedzielny” 1898, nr 24.
- Gloger Zygmunt, *Wianki - Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130.
- Gloger Zygmunt, *Wianki*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 12.
- Gloger Zygmunt, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Komorowska Teresa, *Korespondencja Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.
- Krzyżanowski Julian, *Zygmunt Gloger i jego „Encyklopedia staropolska”*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, wstęp J. Krzyżanowski, t. I, wyd. 4, Warszawa 1978.
- Kowalczyk Urszula, *1884 – jubileuszowa „renowacja” Kochanowskiego*, [w:] *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna, *Gloger Zygmunt*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Wrocław 1959-1960.
- Stachura-Lupa, Żarnowiec 2000, s. 103-119.
- Kowalski Grzegorz, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23-24, s. 3-11.

- Monkiewicz Waldemar, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.
- Niewolak-Krzywda Anna, *W kręgu rzeczy czarnoleskiej*, Rzeszów 1987.
- Pigoń Stanisław, *Jan Kochanowski w aureoli wieszczca*, [w:] tegoż, *Studia literackie*, Kraków 1951.
- *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1886.
- *Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Z. Gloger, wyd. 2., Kraków 1894.
- Starnawski Jerzy, *Refleksje rocznicowe. 1884-1930-1980/1984*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka - Twórczość - Recepcja*, t. 2, Lublin 1989.
- Sudolski Zbigniew, *Romantyczne meandry recepcji Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka - Twórczość - Recepcja*, t. 2, Lublin 1989.
- Żurkowa Renata, *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. VII, s. 261-278.

JAN KOCHANOWSKI IN ZYGMUNT GLOGER'S WORKS.
OLD POLISH POETRY IN THE STUDIES OF A 19TH-CENTURY
ETHNOGRAPHER

During the writing activity of Zygmunt Gloger, one can see in Polish culture intensification of interest in Jan Kochanowski. Some of the popularizers of this character and his work were important people in the biography of the ethnographer, his authority figures and co-workers. This interest increases around 1884 in connection with the tercentenary jubilee of the poet's death. In the works of Gloger, the signs of erudition in his writings and high regard for him can, however, be seen much earlier. Subsequent letters written by Gloger testify to the fact that his knowledge of poetry from Czarnolas ("Blackwood") was getting better, even though the researcher never approached it with philological fidelity. Kochanowski was for him the most important Old Polish poet, the first national bard, the most prominent old Slavic author, who should be known by the whole society, also among the simple people. His poetry is a reliable source of knowledge about the Old Polish culture, both the Old Polish language and the customs of the Old Poland. Of particular importance for Gloger is *Pieśń świętojańska o Sobótce* (*The Midsummer Song about Sobótka*), which he referred to throughout his whole writing career, discussing the Sobótka-Kupala Night ritual and popularizing it as an example of a native Polish tradition, loyalty to which can protect against the effects of anti-national policies of the invaders.

Keywords: Jan Kochanowski, Old Polish poetry, literary inspirations, Kupala Night.